Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 143 Lwów, niedziela 26 czerwca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Skąd wziąć 300 miljonów?

Budżet na r. 1932/33 uchwalony został w wysokości 2.450 miljonów złotych. Już to był wielki postęp, odstępstwo od „zasady sanacyj-„ciury" i „buków", którzy chcą liczyć budżet, ponieważ tego wymaga nasze mocarstwowe stanowisko. Pamiętamy, jak w okresie wyborczym 1928 p. Józef Piłsudski wyśmiewał „ciułaczy" i „bubków", którzy chcą liczyć budżet, jak liczą chusteczki do nosa, stawiając zasadę, że w budżecie powinno się zacząć liczyć od okrągłego miljona.

Ale i powyższy już ograniczony budżet nie wytrzymał próby życia. Jeszcze przed wejściem w życie w dniu 1 kwietnia rząd zadecydował kompresje na 200 miljonów, budżet więc miał wynosić tylko 2.250 miljonów. I ta suma jest jednak bardzo wątpliwa w wykonaniu. Są autorytatywne głosy i to z górnych sfer sanacyjnych, że dochody nie przekroczą 1.950 miljonów, co w kołach niesanacyjnych uważają także zazbyt optymistyczne. Przyjmijmy jednak, że dzięki znanym rozkazom p. Starzyńskiego uda się tę sumę z ciężkiemi dla społeczeństwa ofiarami osiągnąć, skąd się weźmie różnicę między 2.250 a 1.950, tj. 300 miljonów złotych? Z nieba przecież nie spadną, o nowych źródłach dochodów nie można marzyć.

Jeżeli przy ustalaniu budżetu wzięło się w rachubę 76 miljonowy deficyt jako nic strasznego, bo da się pokryć z zapasów kasowych i z spekulacji na przedłużenie moratorjum Hoovera, inna rzecz już z brakiem 300 miljonów. Najmniej orjentujący się minister skarbu nie będzie twierdził, że tę sumę pokryje z zapasów kasowych, o których istnieniu względnie uruchomieniu różne panują opinje — wszystkie jednak zgodne z tem, że niemożliwem będzie „odmrozić" sumy ulokowane czy w bankach państwowych czy w przedsiębiorstwach państwowych. A dwuznaczny środek: pokrycie deficytu z pożyczki zagranicznej jest, jak dotychczas, niewykonalny — o pożyczce państwowej już się nie mówi, wałkuje się tylko sprawę specjalnej pożyczki na budowę kolei węglowej.

To wszystko nie są rzeczy odległe, ale bardzo bliskie, gdyż miesiąc za miesiącem upływa, a każdy przynosi coraz większy deficyt, każdy zapowiada coraz większy spadek dochodów i to w całkiem naturalnym porządku, gdyż przy wzroście kryzysu muszą wpływy podatkowe spadać. Ta sprawa ma jednak i inną, charakteryzującą erę sanacyjną stronę. Chlubiła się sanacja, że od maja 1926 zaczęło w Polsce iść ku lepszemu, że — jak to popularnie się nazywa — zaczęła się „radosna twórczość", naturalnie zawarunkowana obfitością pieniędzy. Prasa sanacyjna drwiła sobie z czasów przedmajowych, że budżet był mały, że nie dociągano do prawdziwej wielkości państwa i t. d. Rzeczywiście „ciągano", aż struna pękła: dziś sanacja stoi na tem samem miejscu, na jakiem staliśmy przed jej narodzeniem: budżet siłą faktów schodzi poniżej dwóch miljardów, mimo, że na papierze wydyma się go jeszcze o paręset miljonów.

Na tym punkcie „radosna twórczość" musiała utknąć. Żeby nawet na głowie się postawiła, gdyby nawet zrealizowano tak nierealne pomysły, jak podatek obywatelski czy pożyczkę wewnętrzną — w żadnym razie nie potrafi się wydobyć owych 300 miljonów, poniżej których ambicje sanacyjne nie chcą zejść. Coby to był za upadek, gdyby musiano się przyznać, że po 6-ciu przeszło latach latach „uszczęśliwiania" narodu wracamy do stanu, który określono jako zgubę dla Polski!

Zagadnienie cen w słowach i czynach

Ogłoszono wczoraj komunikat urzędowy, że rząd, rozważając różne sposoby walki z kryzysem, doszedł do przekonania, że panuje wielka dysproporcja między cenami płodów rolniczych a cenami wyrobów przemysłowych, wobec czego postanowił systematycznie dążyć do zniżki cen tych ostatnich artykułów w celu zwiększenia zbytu. Ta zniżka cen ma obejmować — wyraźnie komunikat to zaznacza — surowce i półfabrykaty, decydujące o kalkulacji całego przemysłu. W tym kierunku już coś zrobiono: obniżono ceny żelaza, nafty, parafiny itd., a ostatnio przez obniżkę ceł wywarto presję na fabrykantów papieru w kierunku obniżki cen.

Chwalebne, acz mocno spóźnione, są te dążenia rządu. Nie od dziś mówi się o „nożycach" tj. o nierównomierności między cenami artykułów rolniczych a przemysłowych; nie od dziś woła się o konieczność rozszerzenia rynku zbytu wewnętrznego ze względu na kurczenie się zbytu zewnętrznego. Dotychczas jednak ta, używając wyrażenia komunikatu, dysproporcja uwidaczniała się w inny sposób: dążyło się do osiągnięcia zniżki cen zapomocą obniżenia płac robotniczych, przechodząc do porządku dziennego nad faktem, że płace te w tzw. kalkulacji przemysłowej nie odgrywają decydującej roli.

Widzieliśmy to zjawisko w różnych dziedzinach i na różne sposoby praktykowane. Rząd nietylko tolerował postępowanie przemysłowców wobec robotników, ale nawet je sankcjonował — znane są orzeczenia różnych komisyj arbitrażowo-pojednawczych, które zawsze aprobowały zadekretowaną przez przedsiębiorców obniżkę, najwyżej łagodząc ją, gdy była zbyt jaskrawą.

Dalej nie można oszczędzić rządowi zarzutu, że sam nie przestrzegał podniesionej w komunikacie konieczności zorganizowania rynku zbytu; przeciwnie — robił wprost coś odwrotnego. Czy ostatnie redukcje płac urzędniczych — ostatnie aż do następnych — nie były największym ciosem właśnie przeciw temu rynkowi? Niech rząd zajrzy do własnej statystyki a przekona się, jak silnie skurczyły się obroty od maja ub. r., a spotęgowało się to kurczenie — od obniżki z 1 czerwca br., a będzie miał odpowiedź na pytanie, jak można deklamować o konieczności rozszerzenia zbytu a równocześnie robić wszystko, aby zamiast rozszerzenia nastąpiło skurczenie: słowa a czyny.

Mamy wrażenie, że ta gorliwa akcja ma jednak uboczny cel, nie pokrywający się z głoszonem hasłem o konieczności wyrównania cen. Jeżeli się obserwuje to wszystko, co w ostatnim czasie zrobiło się i jeszcze się robi dla przyniesienia pomocy rolnictwu, musi się przyjść do wniosku, że i ta w komunikacie zapowiedziana akcja jest jednym ze środków dla zbliżenia się do tego celu tj. pomóc rolnictwu przez umożliwienie mu nabywania towarów przemysłowych po niższych cenach. Niech będzie i tak, byle ta obniżka znowu nie przeszła na fałszywy tor, po jakim dotychczas ją prowadzono, mianowicie obniżka kosztem płac robotniczych. Byłaby to prosta kwadratura koła: obniżka zarobków byłaby dalszym powodem do kurczenia się zbytu i w rezultacie ten główny cel: rozszerzenie pojemności rynku nie zostałby osiągnięty.

Sanacja przeciw stronnictwu ludowemu

W dniu 24 czerwca o godzinie 10'30 w nocy policja przeprowadziła rewizję w lokalu stronnictwa ludowego w Krakowie, w poszukiwaniu za ulotkami o zajściach łapanowskich. Rewizję przeprowadzono w obecności redaktora Bielenina, zawezwanego w tym celu do redakcji i woźnego redakcyjnego.

Inkryminowanych ulotek nie znaleziono. Natomiast skonfiskowano ulotki wzywające do składek na rzecz ofiar łapanowskich. Ulotki te zostały wydane przez grono osób z powiatu bocheńskiego.

Tego samego dnia przeprowadzono w Tarnowie rewizje policyjne w mieszkaniu p. dr. Kańskiego, w sekretarjacie stronnictwa i w mieszkaniu sekretarza stronnictwa p. Brożka w poszukiwaniu ulotek o wypadkach łapanowskich. Rewizje te nie dały żadnych rezultatów.

Z polecenia podprokuratora przy sądzie okręgowym w Poznaniu policja śledcza przeprowadziła rewizję w wojewódzkim sekretarjacie stronnictwa ludowego w Poznaniu przy ul. Ratajczaka 14. Poszukiwania skierowane były przedewszystkiem za ulotką p. t. „Prawda o Łapanowie" i rezolucjami, dotyczącemi krawych wypadków tamże.

Ponieważ stronnictwo ludowe na niedzielę 26 bm. organizowało w całej Polsce zebrania w związku z zajściami w Łapanowie, chodziło prawdopodobnie o skonfiskowanie materjału, któryby mógł być wykorzystany przez referentów na zebraniach. Policja zabrała kilka ulotek „Prawda o Łapanowie" i spis członków zarządów powiatowych stronnictwa ludowego w Wielkopolsce.

Rozprawa przeciw staroście grodzkiemu Małaszyńskiemu

ECHO PROCESU BRZESKIEGO

W procesie brzeskim zeznali krakowski starosta grodzki dr. Małaszyński i referent wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa w Krakowie dr. Wolaniecki, słuchani w śledztwie i na rozprawie w Warszawie w charakterze świadków, że u tow. Wiesława Wohnouta w prywatnem mieszkaniu w czasie rewizji za bronią znaleziono szablę ułańską, zabraną ułanom w czasie zajść listopadowych 1923 r. Tow. Wohnout zaskarżył dra Małaszyńskiego i dra Wolanieckiego o zniesławienie przed sąd grodzki w Warszawie.

Sąd grodzki w Warszawie przekazał sprawę sądowi grodzkiemu w Krakowie.

Na dzień 10 czerwca r. b. wyznaczył krakowski sędzia grodzki dr. Partyka, właściwy do orzecznictwa w tej sprawie, rozprawę — która została odroczona, gdyż osk. dr. Małaszyński był na urlopie.

Obecnie doręczono tow. Wohnoutowi wezwanie do rozprawy na 30 czerwca 1932 — z tem, że rozprawę będzie prowadził inny sędzia, a to dr. Janicki, komendant krakowskiego „Strzelca".

EMANUEL CHOBOT, poseł do parlamentu czeskosłowackiego

40 lat pracy tow. posła Tadeusza Regera

Założyciel i wódz polskiego ruchu na Śląsku Cieszyńskim tow. Tadeusz Reger obchodzi 60 rocznicę swych urodzin, 40-lecie pracy dla socjalizmu i 20 lat pracy poselskiej. Z okazji tak rzadkiego jubileuszu polscy robotnicy socjalistyczni urządzają we środę 29 czerwca uroczystą akademję w Cieszynie. W akademji biorą udział wszystkie polskie organizacje socjalistyczne na Śląsku polskim i czeskim, aby uczcić zasługi Jubilata. Poniżej zamieszczamy wspomnienia tow. posła Chobota, który należy do starszych uczniów tow. Regera.

Z okazji 60 urodzin i 40-letniego jubileuszu pracy organizacyjnej tow. posła Tadeusza Regera, pozwalam sobie, jako jeden z jego uczniów, podać kilka wspomnień z czasów zapoczątkowania polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku, kiedy to zacny Jubilat, z młodzieńczym zapałem, podjął się pracy organizacyjnej wśród robotników polskich na Śląsku. Był rzeczywiście jednym z założycieli polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku.

Po raz pierwszy widziałem i słyszałem tow. Regera na wiecu robotniczym w Sobiszowicach w gospodzie na „Husarówce" w roku 1894, gdzie przemawiał wspólnie z śp. tow. Piotrem Cingrem. Liczyłem wówczas niespełna 14 lat. Na wiec poszedłem z ciekawości, pomimo zakazu ojca i nauczyciela w szkole i pamiętam nawet niektóre zdania, wypowiedziane wówczas przez tow. Regera. Pamiętam np. słowa krytyki rządu austrjackiego w sprawie opodatkowania a tem samem podrożenia cukru i krytykę czynności ówczesnego klubu poselskiego polskiego, tak zw. „Koła Polskiego" w Wiedniu.

Po ukończeniu 14 lat i wyjściu ze szkoły wstąpiłem jako chłopak do pracy górniczej na szybie „Nowym" w Łazach. W roku 1896 brałem udział w strajku górników i uczęszczałem na wiece, na których przemawiał tow. Reger, znany już wówczas jako jeden z najlepszych mowców, porywających swoim temperamentem słuchaczów. Pamiętam, jak komisarze rządowi irytowali się i przerywali mu w przemówieniach. Kiedy po raz pierwszy w roku 1896 święcono chociaż tylko częściowo święto pracy 1 maja w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem a przedsiębiorcy na kopalniach wywiesili afisze z ostrzeżeniem i wezwaniem górników do podjęcia pracy, równocześnie z kilku chłopcami szybu „Nowego" w Łazach wziąłem udział w wiecu w sali „na poczcie" w Orłowej, gdzie referował śp. Piotr Cingr i tow. Reger. Za świętowanie na 1 maja ówczesny nadsztygar Peszek na szybie „Nowym" tak mnie znienawidził i szykanował do tego stopnia, że musiałem na tym szybie pracę opuścić i szukać indziej, którą znalazłem później na szybie „Głównym" w Orłowej.

Odtąd zostałem członkiem ówczesnej organizacji górniczej „Prokop" a później „Unji Górników". Byłem uczestnikiem wszystkich zgromadzeń i słuchałem z zapałem referatów tow. Regera. W roku 1906 tow. Reger zaczął wydawać „Robotnika Śląskiego". Byłem już funkcjonarjuszem grupy miejscowej „Unji Górników" w Domasłowicach i stałem się czytelnikiem i odbiorcą „Robotnika Śląskiego". W roku 1907 prowadziłem agitację przedwyborczą przy pierwszych wyborach powszechnych w gminach wiejskich okręgu cieszyńskiego i zorganizowałem sam kilka zgromadzeń w gminach nawskroś klerykalnych, gdzie zdaniem ówczesnej „starszej generacji" socjaliści nie mieli wogóle nic do szukania i byli bardzo zdziwieni, kiedy w takich gminach, jak: Sobieszowice, Domasłowice, Toszonowice, Dobracice, ówczesny kandydat socjalistyczny tow. dr. Kunicki otrzymał więcej głosów, niż wszyscy inni kandydaci razem. Pamiętam także zgromadzenie przedwyborcze, na których referował ś. p. dr. Michejda, gdzie sam osobiście polemizowałem z nim. Były to pierwsze moje wystąpienia publiczne. Już w czasie agitacji przedwyborczej byłem obecny na kilku posiedzeniach Komitetu Wykon. polskiej partji socjalno-demokratycznej, na których miałem sposobność poznać się bliżej z tow. Regerem.

Po zwycięstwie wyborczem w okręgu cieszyńskim we wrześniu 1907 roku przystąpiono do utworzenia sekretarjatu partyjnego w Trzyńcu. Komitet Wykonawczy PPSD ustanowił mnie sekretarzem i od tego czasu jako sekretarz partyjny z Trzyńca często dojeżdżałem do Cieszyna, do tow. Regera, ówczesnego redaktora „Robotnika Śląskiego". Przy budowaniu organizacyj politycznych, zawodowych i spółdzielczych w okręgu cieszyńskim był tow. Reger wówczas często moim doradcą, gdyż we wszystkich ważniejszych sprawach do niego o radę się zwracałem i muszę przyznać, że dużo od niego się nauczyłem. Często byłem z nim wspólnie na różnych posiedzeniach, a jeszcze częściej na zgromadzeniach organizacyjnych. Wspólnie z tow. Regerem byłem na posiedzeniu austrjackiej komisji zawodowej w Wiedniu, gdzie domagaliśmy się utworzenia sekretarjatu zawodowego w Cieszynie, a w roku 1908 wspólnie z tow. Regerem zwołaliśmy pierwszą konferencję zawodową do Bogumina, na której po referacie tow. Regera uchwalono utworzyć Krajową Komisję Zawodową w Cieszynie, której później stałem się sekretarzem.

W r. 1908 z inicjatywy tow. Regera założono stowarzyszenie „Siła", którego statut opracował tow. Reger. On także był duszą „Siły" w czasie jej tworzenia. Od roku 1907 aż do roku 1913 byłem członkiem a przejściowo także przewodniczącym Komitetu obwodowego PPSD na Śląsku. Był to okres budowania polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku. Tow. Reger był osią, koło której toczyła się cała nasza praca. Jako referent na setkach zgromadzeń i jako redaktor „Robotnika Śląskiego" tow. Reger wykonał wówczas wielką część pracy organizacyjnej i agitacyjnej. Nie było żadnego ważniejszego zebrania lub zgromadzenia, jak w ruchu politycznym, zawodowym, tak i spółdzielczym, na którem brakowałoby tow. Regera. Pamiętam jego przemówienia na niektórych konferencjach rewirowych „Unji Górników" i przypominam sobie, że był on także inicjatorem założenia a początkowo także redaktorem zawodowego organu „Górnika", który — zanim został przetworzony na samodzielny organ — wychodził jako dodatek do „Robotnika Śląskiego".

Nie mogę także pominąć współpracy tow. Regera przy zdobywaniu zarządu w Powiatowej Kasie Chorych w Cieszynie, gdzie aż do r. 1908 władało kilku budowniczych niemieckich. Dzięki usilnej pracy, przy której niemałą rolę odgrywał tow. Reger, zdobyliśmy w roku 1908 większość delegatów na walne zgromadzenie, a tow. Regera wybrano przewodniczącym. Byłem zastępcą przewodniczącego i współpracowałem z tow. Regerem w zarządzie Powiatowej Kasy Chorych w Cieszynie aż do czasu objęcia przezemnie stanowiska kierownika Hurtowni w Mor. Ostrawie.

Wspomnieć także muszę, jak wspólnie z tow. Regerem po utworzeniu sekretarjatu zawodowego w Cieszynie zakładaliśmy organizacje zawodowe robotników chemicznych w takich miejscowościach, gdzie dotąd żadnych organizacyj nie było jak np. w Goleszowie, Czechowicach i Piotrowicach. Większość pracy organizacyjnej przez dłuższy czas załatwiał początkowo tow. Reger sam a dopiero później, po uregulowaniu spraw z odnośnymi związkami centralnemi, sekretarjat zawodowy odebrał te agendę.

Podałem tylko kilka szczegółów o pracy organizacyjnej w czasach, kiedy w największej części musiano budować organizacje od podstaw. Praca ta wydała owoce. Dowodem tego są nasze dziś istniejące organizacje. Dlatego też robotnicy polscy na Śląsku Cieszyńskim, a szczególnie starsi towarzysze wspominają zawsze o nim z wdzięcznością a dziś, kiedy tow. Reger obchodzi 40-lecie swej pracy organizacyjnej, może on z dumą patrzeć na plon, który wyrósł z ziarna, zasianego niegdyś przez niego.

Jako jeden z uczniów tow. Regera, przyłączam się w dzień jego jubileuszu do gratulantów i życzę mu jeszcze *długich lat zdrowia* i niezłomnej energji dla dobra socjalizmu i zdobycia upragnionego przez wszystkich socjalistów celu, to znaczy ustroju socjalistycznego!

Na 60-lecie tow. posła Regera

Tow. Tadeuszowi Regerowi, na jego 60-lecie, słów kilka w dowód mojej o Nim pamięci, o naukach i życzliwości tutaj poświęcić pragnę.

Mojem zdaniem dożycie 60 roku nie jest czemś tak bardzo ważnem. 60-lecie tow. posła Regera zasługuje na nadzwyczajną ocenę ze względu na Jego pracę i wytrwałość w walce z przeciwnikiem, którego wielkość trudno jest dostatecznie tutaj określić.

Ja rozpocząłem pracę w kopalni „Salma VII" na Polskiej Ostrawie, pod jesień 1893 roku. Na pierwszy odruch robotniczego gniewu na panujące stosunki, patrzyłem w dniu 9 maja 1894 r., gdzie obok szybu „Trójca" na Polskiej Ostrowie, żandarmerja austrjacka położyła trupem na gościńcu 11 górników (nie pozwolono pochodowi iść gościńcem dalej). Tow. Regera poznałem osobiście dopiero w roku 1900 podczas trzechmiesięcznego strajku górników obejmującego niemal, że całą Austrję. Kiedy sobie dzisiaj przypominam, jakie to były straszne trudne początki naszej pracy organizacyjnej, to doprawdy trzebaby posiadać prawie że nadludzką energję ażeby w tej pracy wytrwać. O tych trudnościach pamiętam, a przecież byłem tylko górnikiem na kopalni i nie chwaląc się, byłem także delegatem.

Towarzysz Reger przybył na Śląsk do pierwszej orki na tem zaniedbanem, zarosłym wielu obrzydłemi chwastami terenie, jakiem w szczególności było zagłębie ostrawskie. To też tow. Reger musiał poświęcać się z nadludzkiem wysiłkiem, ażeby nas, polskich robotników, skierować na właściwe tory prawdziwej pracy organizacyjnej, zawodowo-polityczno-gospodarczej. Wszak nie od rzeczy będzie, wspomnieć o tem, z jaką to pasją rzucono się na tow. Regera ze strony polskiej kołtunerji, a cóż dopiero pomyśleć i powiedzieć o zjadliwości, z jaką rzucała się na działalność tow. Regera kołtunerja — czeska!

Przecież tow. Reger najostrzej chłostał wszelkiego rodzaju nadużycia, i to we wszystkich dziedzinach życia i stosunków robotniczych! Niemożliwem jest pisać to wszystko w małym jednym artykule, dotyczy działalności i walki, jaką musiał staczać na każdym kroku nasz energiczny o wprost granitowej wytrwałości, miły i ukochany solenizant!

Towarzyszu Regerze! Przetrwałeś, bardzo dużo, wycierpiałeś straszne przeżycia, nie wynagrodzimy Cię w 60-leciu za to, co dla dobra robotników wogóle, a dla nas robotników polskich w szczególności zrobiłeś, nagrodą złotą, gdyż tego nie posiadamy. Prosimy jednakże od nas, którzyśmy wraz z Tobą pod Twojemi dobremi, trafnemi wskazówkami, pewnem krokiem byli przez Ciebie prowadzeni naprzód przyjąć jaknajserdeczniejsze podziękowanie, oraz szczere najgorętsze życzenia dobrego zdrowia, i długiego, a tak bardzo potrzebnego dla naszej dobrej sprawy, Twojego życia!

Przewodziłeś nam w walce o wyzwolenie klasy robotniczej, o wolną i niepodległą Polskę pod czerwonym sztandarem polskiego socjalizmu przewodź że nam tak dalej, ażebyśmy mogli w tym pochodzie dojść do Polski socjalistycznej rządzonej przez robotników i chłopów!

Nasz Solenizant, czcigodny tow. Tadeusz Reger, niech nam zdrowo i jak najdłużej żyje!

Jan Papuga.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Bez pośpiechu

Sąd Najwyższy nie będzie już teraz rozpatrywał dalszych protestów wyborczych.

W październiku dopiero posiedzenia tajne Sądu Najwyższego będą poświęcone tym protestom. Na posiedzeniach jawnych „pierwsza transza" znajdzie się, jak słychać, nie prędzej, niż w.. styczniu r. 1933.

Nowe szkolnictwo

Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie min. oświaty Jędrzejewicza w sprawie wykonania ustawy o nowym ustroju szkolnym. Wedle rozporządzenia od 1 stycznia 1933 zapisy do szkół powszechnych kończą się najpóźniej dnia 31 maja każdego roku. 7-letni obowiązek szkolny dla każdego dziecka stosowany będzie od 1 lipca 1932 r. W istniejących w dniu 1 lipca 1932 na terenie województw pomorskiego i poznańskiego publicznych szkołach wydziałowych wstrzymuje się przyjmowanie kandydatów do klasy pierwszej w państwowych gimnazjach i progimnazjach. Od 31 sierpnia 1932 zostaną zamknięte państwowe kursy nauczycielskie.

Prawnicy-socjaliści o projektach prawa karnego i prawa małżeńskiego

UCHWAŁY ZARZĄDU ZRZESZENIA PRAWNIKÓW-SOCJALISTÓW W POLSCE

PROJEKT KODEKSU KARNEGO

Jakkolwiek projektowany kodeks karny nie odpowiada w zasadzie postulatom programu socjalistycznego, jednak z uwagi na to, że projekt ten ma zostać wprowadzony w życie w trybie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z pominięciem drogi parlamentarnej i wykluczeniem wpływu społeczeństwa na jego treść, Zarząd Zrzeszenia — jako wyraziciel poglądów Świata Pracy — uważa za konieczne zwrócić uwagę opinji publicznej na potrzebę wprowadzenia przynajmniej następujących zmian:

W stosunku do całości projektu, Zarząd uważa, że należy obniżyć granicę (górną i dolną) większości kar przewidzianych w projekcie, gdyż wysokość ich jest sprzeczna z celowością polityki penitencjarnej, a ponadto świadczy w dużej mierze o braku humanitaryzmu.

W stosunku do poszczególnych norm projektu Zarząd uważa:

1) Należy skreślić karę śmierci, w związku z czem wypadnie zmienić art. 135 i 223 oraz zupełnie skasować art. 36 projektu.

2) Należy wprowadzić do kodeksu karę twierdzy, jako karę honorową za przestępstwa dokonane z pobudek ideowych i niehańbiących.

3) Wymiar grzywien w złotych w złocie w art. 39 należy skreślić, a pozostawić tylko w złotych, ponieważ kary mogą być wymierzane wyłącznie tylko w walucie, mającej w państwie obieg ustawowy.

4) Należy wprowadzić przepis odpowiadający art. 53 a KK r. 1903 o sędziowskiem prawie łagodzenia kary do dowolnego zakresu pozbawienia wolności i grzywny oraz prawo sędziowskiego przebaczania kary.

5) W art. 57 i 80 należy zaznaczyć, że bezterminowe umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych i podwyższenie kary za recydywę nie stosuje się do przestępstw, dokonanych z pobudek ideowych i niehańbiących.

6) W art. 87 należy umieścić określenie przestępstw politycznych i dokonanych z pobudek ideowych, gdyż wprowadzenie sądów przysięgłych w całem państwie zostało uzależnione od ustawowego określenia pojęcia przestępstw politycznych.

7) W art. 89 należy sprecyzować pojęcie „ustroju państwa polskiego" przez dodanie zwrotu „ustalony w art. 1 i 2 konstytucji", gdyż inaczej pojęcie to (ustroju państwa) jest pozbawione wszelkiej treści i każdy sąd może nadawać mu znaczenie dowolne.

8) Należy skreślić art. 99 ze względu na mglistość pojęcia t. zw. defetyzmu oraz niebezpieczeństwo nadużywania tego pojęcia dla celów politycznych.

9) W art. 111 § 1 skreślić należy przymiotnik „zaczepny" i uchylić cały § 2. Nawoływanie do wojny wogóle powinno być karane. § 2 ulec winien uchyleniu, jako wpływający na bezprzedmiotowość całego przepisu.

10) W art. 153 oprócz kary za publiczne lżenie lub wyszydzenie państwa polskiego, jego ustroju i prezydenta Rzeczypospolitej należy umieścić także taką samą karą za takież przestępstwo w stosunku do Sejmu i Senatu, a to zgodnie z konstytucyjną równością władz. Z tejże zasady należy zastąpić w tymże art. zwrot „ustrój państwa" zwrotem „ustrój republikański państwa".

11) Art. 163 o udziale w związku tajnym wobec władzy winien być skreślony, bowiem jeśli cel takiego związku jest karygodny, udział w nim i tak będzie karany na mocy norm ogólnych, jeśli zaś cel ten nie będzie karygodny, to wystarczy zwykła sankcja administracyjna o charakterze porządkowym, a nie przepis kodeksu karnego.

12) Skreślić cały rozdział XXVI o przestępstwach przeciwko uczuciom religijnym, gdyż sprawy religijne są sprawami prywatnemi każdego człowieka, których ochrona jest dostatecznie przewidziana w innych postanowieniach kodeksu.

13) Art. 205: „Kto z chęci zysku ofiarowuje się osobie tej samej płci do czynu nierządnego" skreślić jako wyraz hipokryzji przy tolerowaniu prostytucji.

14) Art. 221 i 222 o utrudnianiu i uniemożliwianiu funkcjonowania i korzystania ze środków komunikacji i publicznego porozumiewania się, urządzeń dostarczających wodę, światło, ciepło i energję winny być zredagowane w ten sposób, aby zupełnie wykluczały możność pociągania do odpowiedzialności karnej za strajk (prawo koalicji).

15) Art. 229, 230 i 231 o karalności za spędzenie płodu należy zupełnie wykreślić.

PROJEKT PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

Zarząd Zrzeszenia prawników-socjalistów w Polsce zastanawiał się jednocześnie nad uchwalonym przez Komisję Kodyfikacyjną projektem prawa małżeńskiego i doszedł w tym przedmiocie do następujących wniosków:

1) Wobec tego, że wszyscy obywatele bez względu na wyznanie podlegają tym samym przepisom prawa cywilnego, strona prawna małżeństwa winna zostać bezwzględnie oddzielona od jego strony religijnej. Każde małżeństwo winno być zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego, niezależnie od tego, czy strony zamierzają zawrzeć ponadto ślub kościelny. W prawie małżeńskiem należy ustalić zasadę obligatoryjności ślubów cywilnych. Ślub kościelny może się odbyć dopiero po ślubie cywilnym i po sporządzeniu aktu ślubu cywilnego. W tym kierunku należy zmienić art. 24 projektu.

2) Uważając małżeństwo za umowę, która może być na zasadzie wspólnego porozumienia zawsze rozwiązana, należy wprowadzić instytucję bezwarunkowego i uniezależnionego od separacji rozwodu za obopólną zgodą i bez podania powodów. Również rozłączenie od stołu i łoża winno następować na żądania obojga małżonków bez podania powodów i bez żadnych warunków. W związku z powyższem stanowiskiem zmianie winny ulec art. 77 i 54 projektu.



Jubileuszowa wystawa Leona Wyczółkowskiego

Rychłe przeżywanie się żywotności polskiej psychiki jest zjawiskiem znanem. Żywoty talentów u nas podobne są zbyt często drodze wędrowca, który, dotarłszy szybko szczytu wzgórza, zwolna potem schodzi wdół drugą stroną pochyłości. Dalekie są nam fakty drapieżnej żywotności talentu: Tycjan, tworzący w 99 roku życia młodzieńcze dzieła i Japończyk Hokusai, obiecujący sobie, że gdy dożyje 110 lat, „kropla i linja żyć będzie" pod jego ręką.

Wystawa wiecznie młodego nestora artystów polskich, Leona Wyczółkowskiego, urządzona w Pałacu Sztuki w 80-lecie jego urodzin, jest więc i z tego względu zajmująca, że przemawia plastycznym protestem przeciw panującym u nas normom przedwczesnego przekwitania.

W ogromnej rozpiętości Czasu jest Wyczółkowski łącznikiem różnorakich przemian, jakie zachodziły w Polsce w drugiej połowie XIX w., a jednocześnie indywidualnością, której rysy, pogodą, zdrowiem i temperamentem tchnące, odróżniały go zawsze od innych. Jako uczeń Gersona w Warszawie, Wagnera w Monachjum, a Matejki w Krakowie, na krótko tylko ulega wpływom malarstwa historycznego w temacie, a monachijskiego w kolorze. Epokę tę ilustruje jedyny obraz na wystawie „Alina", malowany w r. 1880. Rychło wszedł Wyczółkowski na drogę właściwą. Właściwą akademję stała się dlań przyroda Ukrainy, opromieniona romantycznym urokiem przez poetów t. zw. ukraińskiej szkoły. W tym to kraju ujrzał artysta światło; tam to zrodził się w nim podziw do fenomenów światła, które odtąd jako problem malarski wypełnią spory kęs jego twórczości. Serja rybaków, z których jeden (olejny) znajduje się na wystawie, należy wespół z niektóremi pracami Kotsisa i Chełmońskiego, do tych samorodnych prób i zdecydowanych dróg, wiodących nasze malarstwo do impresjonizmu. Nie był to impresjonizm importowany, choć Wyczółkowski wyjeżdżał dwukrotnie do Paryża. Wszak w r. 1889, kiedy artysta nasz wystawia w Warszawie swe plenerowe studja, jednocześnie w Paryżu otwarto pierwszą impresjonistyczną wystawę 49-letniego Claude Moneta. Zestawienia te są wiele mówiące. W trzy lata później powstaje największe dzieło artysty „Orka na Ukrainie", znajdujące się dziś w Muzeum Narodowem (na wystawie jest tylko litograficzny cień tej orki). Rozkochanie się w jarzących blaskach słońca i jego maksymalnych nasyceniach oraz wyrażanie swoich umiłowań w sposób najprostszy, eruptywny, a zawsze peten elegancji, czyni go luministą iście francuskiego zakroju. Nie jest to tylko zwrot literacki. Kto dziś patrząc na jego piękny, młodzieńczy obraz, zatytułowany „Ujrzałem raz", nie widzi w nim smaku i wykwintu palety Renoira?

Niewytłumaczone jest dla nas nagłe odwrócenie się Wyczółkowskiego od światła i zwrot ku muzealnym szarościom van Dycka i przyciszonym atmosferom pracowni. Może ten prostolinijny impresjonizm, posługujący się plenerowemi kontrastami i barwami uzupełniającemi, wyławianemi z rozproszonych naświetleń dziennych nie nastręczał już artyście żadnych problemów. Ruchliwy jego temperament kazał mu się przerzucić w sferę wręcz odmienną. Z okresu tego pochodzi świetny obraz „Prof. Rydygier w otoczeniu asystentów" i serja wystawionych w Krakowie pejzaży górskich, w których kolor skał, wody jezior, nieba, kosodrzewiny it. d. traktowany jest omal naturalistycznie, jako właściwość ciał. Jestto koloryt lokalny — bez tendencji do wysubtelniania go lub impresjonistycznego trans-

W oczach Zachodu

WYWIAD Z DREM ZYGMUNTEM GRALIŃSKIM

Dr. Z. Graliński, znany działacz str. ludowego, b. poseł na Sejm i obrońca w sprawie brzeskiej, spędził ostatnio kilka tygodni w Paryżu i w Genewie, Redakcja „Robotnika" zwróciła się do dra Gralińskiego z prośbą o sformułowanie swoich wrażeń z pobytu we Francji.

1) Jakie odniósł Pan wrażenie z pobytu we Francji?

— Podczas ostatniej kampanji wyborczej uwaga francuskiej opinji publicznej skierowana była prawie wyłącznie na dwa zagadnienia: 1) kryzysu gospodarczego i ubezpieczeń społecznych; 2) sprawę pokoju, a w związku z tem na stosunki polsko-francuskie, naszą sytuację wewnętrzną i akcję rewizjonistyczną Niemiec w odniesieniu do naszych granic zachodnich.

Wynik wyborów, który dał naszym przyjaciołom z lewicy, nieoczekiwane w swych rozmiarach zwycięstwo, najwyraźniej wykazuje dążenie narodu francuskiego do utrzymania pokoju i obawę przed uwikłaniem go w konflikty międzynarodowe.

Źle jest, jeżeli stosunek przyjaźni do innego państwa stanowi przedmiot kampanji wyborczej; gorzej jest jednak, jeżeli na tym stosunku ciąży wybitnie polityka wewnętrzna państwa, z którym się jest związanym umową przymierza. Opinja publiczna Francji bardzo niechętna jest, jako rzeczy psychicznie sobie obcej, wszelkim systemom rządów dyktatorskich, nie wyłączając Polski, co ujemnie odbija się na całokształcie naszych stosunków z Francją. Fakt ten nie winien budzić żadnej wątpliwości. A nie byłoby nic złudniejszego, jak pocieszanie się reminiscencjami historycznemi i utrzymywanie, że Francja republikańska była lojalnym sojusznikiem Rosji carskiej. Proszę nie zapominać, że wtedy układ sił politycznych w Europie był inny, niż obecnie. Niemcy podówczas były pierwszą potęgą militarną — Francja czuła się wciąż zagrożoną, a Rosja ze swoją olbrzymią ludnością i wpływami politycznemi uważana była za sprzymierzeńca, rozporządzającego potężną siłą militarną. Chciałbym nadto zwrócić uwagę, że poważna część opinji publicznej we Francji, a mianowicie lewica społeczna, wstydziła się przymierza z Rosją, które uważała za związek nienaturalny, podyktowany jednak koniecznością.

Poza zasadniczą niechęcią do dyktatury narodu francuskiego, który uważa siebie za ostoję ustroju republikańskiego i parlamentarnego w Europie, niezrozumiałe jest dlań, że Polska w okresie załatwiania bardzo ważnych spraw gospodarczych i politycznych, w czasie, gdy Niemcy coraz natarczywiej żądają rewizji naszych granic zachodnich i te żądania ich dzięki umiejętnej akcji propagandowej coraz bardziej zyskują na posłuchu, zmuszona jest do niszczącej jej siły walki wewnętrznej, która rozdarła kraj na dwa nietylko wrogie, ale nie mogące znaleźć wspólnych sposobów działania strony. A nie zapominajmy, że jedna z nich — to bezmała cały naród, druga — to tylko partja rządząca, rozporządzająca całym aparatem państwowym i nadużywająca go do utrzymania się przy władzy za wszelką cenę. Najlepsze siły narodu i prawie cała jego energja zużyte są na obronę podstawowych praw obywatela do wolności i pracy.

Gdy widziałem z poczuciem jakiej dumy zbiorowej wybierano olbrzymią większością głosów przedstawicielstwa narodowego, reprezentującego istotnie wolę narodu francuskiego, nowego Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałków Izby i Senatu, gdy zużywano wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli dla obrony interesów państwa, niewspólmiernie mniej zagrożonych od naszych interesów, uczucie zazdrości i wstydu nie było mi obce.

Uważam, że jaknajbardziej aktywna współpraca polsko-francuska stanowi żywotny interes narodu polskiego. Jej osłabienie, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, byłoby groźne dla pokoju, a zachętą dla wszelkiego rodzaju nieobliczalnych w swych skutkach eksperymentów odwetowych. Dla podkreślenia tej tezy wraz z senatorem dr. Bolesławem Motzem wydaliśmy list otwarty, w którym podkreśliliśmy zgubne skutki akcji, prowadzonej przez pewne czynniki we Francji, a zmierzające do rozluźnienia węzłów przymierza polsko-francuskiego

2) Prawdą zatem jest, że system rządów w Polsce aż tak bardzo utrudnia nasze położenie międzynarodowe?

— Tak jest. Polityka zagraniczna nie jest niczem innem, jak tylko funkcją polityki wewnętrznej. Skoro polityka wewnętrzna jest taka, jaka jest, nie może być mowy o dobrej polityce międzynarodowej. Zacytuję jeden z charakterystycznych szczegółów z obrad Konferencji Rozbrojeniowej, który żywo był komentowany w Genewie. Delegacja polska wystąpiła z projektem rozbrojenia moralnego, które nierozłącznie związane jest z rozbrojeniem materjalnem. Ujęty on jednak został w ten sposób, że każda konkretna propozycja, czy to w dziedzinie prasy, teatru, czy kinematografu zaczynała się od zdania: „Rząd zakaże, Rząd nakaże".

Tego rodzaju metoda, zwłaszcza w dziedzinie rozbrojenia moralnego, musiała wywołać żywe niezadowolenie i powszechne zakwalifikowana została, jako dążenie do posługiwania się temi samemi metodami cenzury tak wypróbowanemi już wewnątrz kraju. Szczerzy skądinąd zwolennicy rozbrojenia moralnego, jak np. senator belgijski de Brouckère zdecydowanie wystąpili przeciw tego rodzaju projektom, słusznie podkreślając, że na zachodzie o wiele skuteczniejszym i dającym bardziej pozytywne wyniki środkiem jest porozumienie i uzgodnienie, a nie stały zakaz i nakaz.

Całe niezależne społeczeństwo polskie winno zdawać sobie sprawę, że każdy miesiąc dalszego trwania obecnego stanu rzeczy w Polsce odbija się fatalnie na naszem położeniu międzynarodowem, pozbawiając Polskę tego szacunku i wpływów, jakie się jej słusznie w Europie należą.

3) Jaki jest stosunek opinji francuskiej do demokracji polskiej?

— Liczne moje rozmowy i konferencje z politykami francuskimi wszystkich ugrupowań lewicy utrwaliły mnie w przekonaniu, że Polska ludowa liczyć może na szczerą i serdeczną współpracę z demokracją francuską zarówno w dziedzinie opanowania kryzysu gospodarczego i finansowego, jak i zapewnienia pokoju w Europie, do czego przecież przywiązujemy tak zasadniczą wagę.

Sprawozdanie komisji kodyfikacyjnej

Ukazało się sprawozdanie komisji kodyfikacyjnej, omawiające działalność w okresie od 1 czerwca 1931 r. do 1 czerwca 1932 r. W czasie tym ukończono prace nad projektem ustawy o prawie egzekucyjnem i projektem przepisów wprowadzających prawo egzekucyjne, nad projektem kodeksu karnego i ustawy o wykroczeniach.

Ta ostatnia ustawa stanowi unifikację poszczególnych wykroczeń, zawartych w obowiązujących obecnie kodeksach karnych państw zaborczych. Wykroczenia (drobne przestępstwa karne) są bowiem wyeliminowane z przyszłego kodeksu karnego, zawierającego tylko zbrodnie i występki. Zgodnie z nową koncepcją, wykroczenia ulegać będą właściwości już nie sądu, tylko władz administracyjnych. Ustawa o wykroczeniach posiada charakter ustawy przejściowej do czasu wejścia w życie kodeksu karnego administracyjnego, który stanowi obecnie przedmiot prac sekcji prawa karnego komisji kodyfikacyjnej.

W tymże okresie ukończono projekt prawa małżeńskiego i ustawy o aktach stanu cywilnego a ponadto projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

Dziwne natomiast koleje przechodził projekt ustawy o urządzeniu adwokatury (tzw. statutu palestry). Sprawozdanie podaje, że w październiku 1931 roku właściwa podkomisja przystąpiła do ukończenia w trzeciem czytaniu projektu statutu. Trzecie czytanie nie zostało dokończone, gdyż prace podkomisji zostały przerwane przez ministra sprawiedliwości. Sprawozdanie nie podaje, czem p. minister umotywował swoje zarządzenie, ograniczające kompetencję komisji kodyfikacyjnej. Również niema w sprawozdaniu wzmianki o stanowisku, jakie zajęła komisja wobec zarządzenia ministra. Nie wystarcza uznanie, że projekt o adwokaturze, będący owocem prac komisji, nie jest dokumentem poufnym. Należało przynajmniej w liczbie wydawnictw komisji wydać również projekt statutu, choć nie ostatecznie uchwalony, aby opinja publiczna mogła zorjentować się, jakie w tej kwestji stanowisko zajęła komisja kodyfikacyjna.

W najbliższym okresie komisja kodyfikacyjna zamierza wykończyć projekt prawa o zobowiązaniach i projekt kodeksu handlowego. Prace nad ustawą notarjalną i postępowaniem niespornem są już w toku, a zwłaszcza opracowanie ustawy notarjalnej jest już daleko posunięte. Ukończenie prac nad całym kodeksem cywilnym jest przewidziane dopiero na rok 1939.

ponowania przy pomocy analizującego intelektu.

Po tym okresie, który zresztą nie trwa długo, bo wyjazd artysty do Granady w r. 1905 nawiązuje rychło nić do impresjonistycznej pasji (na wystawie „Generalife w Granadzie" goreje południowem słońcem), następuje zwrot nowy, bodaj najświetniejsza epoka twórczości Wyczółkowskiego. — epoka grafiki: Należą tu teki opiewające monumentalne piękno Wawelu, kościoła Marjackiego, Starej Warszawy, Lublina, Gdańska, Krakowa, Pomorza, Ukrainy, Białowieży, a wreszcie teka wspomnień z Legjonowa. W dziełach tych jest Wyczółkowski uczuciowcem, umiejącym chwytać nastrój chwili i urok tajemnej rozsławności świateł i cienia — od subtelnych, ledwie dostrzegalnych tonów aż do aksamitno-ciemnych czerni. Ogromnie szeroka skala środków graficznych, realizowanych zawsze umiejętnie, odważnie i z żywiołową, właściwą artyście brawurą, czyni Wyczółkowskiego mistrzem litografji polskiej, tej techniki, najwięcej zbliżonej do malarstwa. Jeśli malarska twórczość Wyczółkowskiego nie została na krakowskiej wystawie zaprezentowana w sposób odpowiadający wielkości jego nazwiska, to grafika mistrza, pomieszczona w jednej z sal, zawsze i wszystkich przykuwa wzrok do siebie. Czy to wizyjnie poważne mary naszego narodowego mogilnika, czy światła, wędrujące po dachach renesansowych kamienic, czy bohatersko rozpięte nad głuszą leśną, potworne konary drzew, czy wreszcie wyczarowane ze śniegu osędzieliny, pełne nieuchwytnej poezji — wszystko przybiera plastyczne kształty w bogatym języku czerni i bieli. W symfonjach tych odnajdujemy raz po raz wartości egzotyczne. Zapominać bowiem nie należy, że Wyczółkowski, jako przyjaciel Feliksa Jasieńskiego, był jednym z entuzjastycznych wielbicieli japońskiej sztuki, a przedewszystkiem dzielnego pejzażysty, Hiroshigego. Zarówno świetna pendzlowa litografja „Osędzielina", jako też kamieniorytowa zadymka, wchodząca w skład teki Białowieskiej, przypomina te serdeczne związki naszego artysty z wrażliwym na piękno natury Japończykiem. Stąd to sterczące z pod śniegu szkielety krzewów i gałęzi przybierają u naszego artysty kształt sylab japońskiego pisma, stąd prostota środków, dekoratywność kreski i magiczna wirtuozerja, wprzęgana w dynamikę oddawania i budzenia określonego nastroju.

Łącznie z grafiką traktować należy akwarele Wyczółkowskiego. Są to przeważnie szkice do mających się z nich narodzić litografij. Stąd to rozlewną skalę środków malarskich redukuje tu zawsze myśl o litograficznym kamieniu, który tym wrażeniowo chwytanym embrjonom barwy i formy ma nadać ostateczną wartość. Z akwarel Wyczółkowskiego warto zwrócić uwagę na dwa niesłychanie dyskretne w malarskich środkach i piękne, widoki na most w Dębnikach, dzieła wielkiego smaku i artystycznej kultury.

Wystawa wiecznie młodego, choć sędziwego artysty, jest hołdem złożonym czcigodnemu jubilatowi nietylko przez Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, ale cały Kraków, który szczyci się z tego, że w mieście tem syn ziemi podlaskiej żył i tworzył, a w sercach Krakowian żyje i żyć będzie.

T. S.

Czy nie właściwy kandydat?

Ze wszystkich stron — i ze szpalt prasy sanacyjnej — padają ostre pod adresem hr. Graviny słowa za schlebianie szowinizmowi gdańskiemu.

P. Papée nie może sobie dać rady z tym faszystowskim komisarzem.

Ależ czemu p. Papée?.. gdy pp. pułkownicy mają p. Belinę, który swojem serdecznem wylaniem taki mir u delegacji faszystowskiej zdobył, że końca uściskom braterskim w Krakowie nie było.

Więc Belina i Gravina — możeby się zeszli z sobą

Jeszcze jedno: nie wiemy, czy p. Gravina nie wywodzi swego rodu z doliny rzeczki Gravina lub z miasta tejże nazwy. Słynie ta okolica we Włoszech z hodowli koni. Możeby się wykryły wspólne zamiłowania. To też zbliża ludzi.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Praca TUR i Uniwersytetu Ludowego we Lwowie

W UBIEGŁYM ROKU SZKOLNYM

Mimo ciężkie warunki, w jakich przyszło pracować TUR i Uniwersytetowi Ludowemi, działalność rozwinęła się nietylko ilościowo ale i jakościowo. Coraz wyraźniej zaznaczyło się przejście od form ekstensywnych do intensywnej pracy oświatowej. Zamiast setek odczytów z dziesiątkami biernych słuchaczy, tworzone były stałe zespoły uczestników liczące od 10 do 30-tu osób, pracujących przez kilka miesięcy nad określonym materjałem naukowym. Wykład, gdzie tylko było można, zastąpiony został wspólną pracą uczestników z nauczycielami. Kursiści pobudzani byli do samodzielnej, czynnej pracy przez udział w dyskusjach, opracowaniach referatów rozumowanych lub na podstawie lektury, wreszcie przez wypracowania piśmienne. Taka bowiem tylko praca wydać może pożądane rezultaty; przygotować czynnych i twórczych ludzi w zakresie pracy w Organizacji Młodzieży robotniczej, w Zw. zawodowych, ruchu spółdzielczym czy działalności politycznej.

Naczelne miejsce w tej pracy zajmowały

SZKOŁY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Prowadzono dwie takie szkoły. Jedną dla członków Zw. zaw. prac. kom. i inst. użyt. publicznej, drugą dla członków Zw. zawodowego metalowców, browarników i stolarzy. Szkoły te obliczone są na dwa lata, a mają za zadanie przygotować związkowców do pracy w swoich organizacjach.

Przedmiotami nauki były: Technika pracy umysłowej, Wiadomości gospodarcze, Ustawodawstwo pracy i ubezp. społ., Samorząd terytorjalny, Zagadnienia ustrojowe, Historja robotniczego ruchu zawodowego, Ćwiczenia seminaryjne i Technika prowadzenia obrad.

W szkołach wykładali następujący nauczyciele: Dr. Dręgiewicz St., Drobut T., Froehlich R., dr. Herschthal S., dr. Holländer E., Markowski W. i dr. Salamander O.

Nauka w obydwu szkołach objęła 136 godzin lekcyjnych. Pierwszy rok nauki ukończyło 39 uczestników. Wypracowań pisemnych było 15, a ponadto cały szereg samodzielnie opracowanych referatów.

Niezależnie od tych szkół prowadzone były

WIECZORY DYSKUSYJNE

w dwóch Zw. zawodowych, a to: w Zw. zaw. automobilistów i w Zw. prac. komun. inst. użyt. publ. Brało w nich udział 35 członków tych związków, a nauka odbywała się w ciągu 32 godzin lekcyjnych. Dyskusje prowadzono nad następującemi zagadnieniami: Różnica między związkami zawodowemi klasowemi a nieklasowemi, Zadania kl. zw. zawodowych, Polityka płac zw. zaw., O radach zakładowych w Niemczech, Zw. zawod. a polityka społeczna, Zw. zaw. a walki ekonomiczne, Walka klas a zw. zaw., Zw. zawodowe a polityka, Zw. zaw. a przebudowa społeczna, Zagadnienia nadwartości, Zw. zaw. a robotniczy ruch oświatowy i Zagadnienia związane z przesileniem gospodarczem.

Kierownikami dyskusyj byli: Froehlich R. i Markowski W.

Osobną formę pracy oświatowej stanowiły

KURSY NAUK SPOŁECZNYCH

zwane także „seminarjami", w których brała udział wyłącznie młodzież zrzeszona w Iw. org. mł. TUR. Kursów takich prowadzono pięć, z tych jeden, pod kierownictwem dr. Elstera, na stopniu wyższym. Zapisało się na nie 66 czł. Org. mł. a ukończyło 43. Nauka objęła łącznie 142 godziny lekcyjne. Przedmioty prac uzależnione były od poziomu umysłowego i rozwoju społecznego uczestników poszczególnych kursów.

Na wszystkich kursach poważną rolę odgrywała dyskusja, opracowywanie referatów, zadań pisemnych oraz lektura domowa. Nauczycielami na poszczególnych kursach byli: dr. Elster E., Froehlich R., Górski Fr., dr. Loewenstein St. i Markowska J.

KURS OGÓLNO-KSZTAŁCĄCY

zorganizowany został dla bezrobotnej młodzieży Turowej i odbywał się w godzinach przedpołudniowych. Zapisało się 32 uczniów, ukończyło 21. Nauka trwała 84 godz. lekcyjnych, a przerabiano na nich: język polski i niemiecki, historję Polski i rachunki. Nauczycielami byli: Tow. Diamandowa H., Diamandówny J. i M. i Kopilewicz N.

SKRZYNKA PYTAŃ

powstała z inicjatywy I i II Koła Org. Młodz. a polegała na tem, że członkowie tych Kół wrzucali do skrzynki pytania, na które pragnęliby otrzymać odpowiedź. Raz w tygodniu odbywały się zebrania, na których omawiano te pytania. Z ramienia TUR w zebraniach tych brał udział tow. Markowski W. Ogółem odbyło się 32 zebrań przy przeciętnej obecności po 25 Turowców.

WIECZORY WSPÓLNEGO CZYTANIA

prowadzone były przez dr. Elsterową O. w ciągu 12 wieczorów dla 9 dziewcząt z org. młodz. TUR. Na lekcjach czytano Posnera „Zbliska i zdaleka" oraz Górskiej „Nad czarną wodą".

ODCZYTY I CYKLE WYKŁADÓW

W tych zw. zawodowych, w których nie można było prowadzić kursów, urządzane były odczyty. W Zw. zaw. kolejarzy i w organ. młodz. TUR udało się przeprowadzić kilka cyklów wykładów, połączonych z dyskusją. Ogółem odbyło się 87 odczytów, w których wzięło udział 4053 osób, w tem 733 kobiet. Wśród odczytów było 57 z nauk społecznych, 5 z przyrody, 8 z hygjeny, 5 z krajoznawstwa, 11 z sztuki i 1 z muzyki. Wykładowcami byli: tow. dr. Dręgiewicz, Ermich K., dr. Elster E., Froehlich R., Górski Fr., Haduch W., Hieses A., prof. Kelles Krauzowa M., Markowska J., Markowski W., dr. Olszewski St., dr. Salamander K., Skalak B., Talarek St. i pp. dr. Bühn St., prof. Hreit H., kustosz Ciesla H., dr. Kogutowa A., prof. Łopuszański M., prof. Machniewicz St., prof. dr. Rogowski J. i Ślebodziński J.

WYCIECZKI NAUKOWE

W związku z nauką na kursach i akcją odczytową prowadzone były wycieczki naukowe do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Zbiorów Orzechowicza, Muzeum Historycznego m. Lwowa, Muzeum Króla Jana, Miejskiego Muzeum Przem. Artystycznego i Galerji Obrazów oraz do Gazowni Miejskiej. Razem odbyło się 15 wycieczek przy udziale 717 osób, w tem 88 kobiet.

AKCJA BIBLJOTECZNA

Korzystając z ofiarności społecznej „Ogniska kobiet" we Lwowie, które darowało nam około 2000 tomów książek i czasopism naukowych i beletrystycznych, tow. Róży Altenberg, która ofiarowała nam około 400 tomów książek po tow. Mikołaju Hankiewiczu, tow. dra Wacława Seidla, który ofiarował nam około 200 tomów książek, jakoteż i „Książnicy Atlas", od której otrzymaliśmy 43 tomów książek, uruchomiliśmy wypożyczalnię książek mieszczącą się przy ul. Szajnochy 2. Osobno kompletowana jest bibljoteka naukowa, która w jesieni br. oddana zostanie do użytku studjujących nauki społeczne. Niezależnie od wypożyczalni, w obiegu znajdują się 4 bibljoteki wędrowne.

AKCJA FILMOWA

Celem wykorzystania filmów na taśmie wąskiej a niepalnej dla celów kulturalno-oświatowych zakupił Uniwersytet Ludowy mały przenośny aparat kinematograficzny marki „Pathe Rural" i zamierza w przyszłym roku szkolnym rozwinąć szerszą akcję oświatową przy pomocy filmów.

EGZEKUTYWA OKRĘGOWA TUR

Z polecenia Zarządu Głównego TUR sprawował lwowski oddział TUR funkcję Egzekutywy Okręgowej obejmującej trzy województwa Małopolski Wschodniej. Na terenie tym znajduje się 27 oddziałów TUR, z których dużą część stanowią organizacje młodzieży. Temi opiekował się zarząd okręgowy organizacji młodzieży TUR. Egzekutywa nawiązała bliższą współpracę z oddziałem borysławskim, dokąd wyjeżdżali prelegenci ze Lwowa i Przemyśla. Ogółem w Borysławiu odbyło się 11 odczytów, w których wzięło udział około 2700 osób obojga płci.

Tak przedstawia się w krótkości przebieg naszej pracy oświatowej w roku szkolnym 1931/32. Wszystkim tym, którzy do rozwoju naszej pracy się przyczynili, a w szczególności ofiarodawcom książek i nauczycielom, którzy bezinteresownie poświęcali swój czas dla szerzenia i pogłębiania oświaty w szeregach robotniczych składamy gorące podziękowanie

Zarząd Uniw. Lud. i TUR we Lwowie.

Spotkanie młodzieży robotniczej w Bochni

W piękny, słoneczny dzień 19 czerwca była Bochnia widownią wielkiej manifestacji młodzieży robotniczej. W dniu tym przybyło około 300 młodych robotników w niebieskich koszulach z Krakowa, Tarnowa i okolicy, przyczem na wyróżnienie zasługuje tarnowska organizacja młodych, którzy przybyli w liczbie przeszło 200 osób.

Ośrodkiem niedzielnych uroczystości był Dom Robotniczy w Bochni.

Już wczesnym rankiem zgromadzili się miejscowi towarzysze w szczególności młodzież tut. Oddziału T. U. R. po ostateczne instrukcje. I tak: oddział cyklistów pod kierunkiem tow. Petera i Hojnika w liczbie 15 osób wyruszył drogą brzeską, celem powitania zdążającej z Tarnowa wycieczki, oraz utrzymania porządku na trasie dla zawodników, biorących udział w biegu kolarskim. W międzyczasie na stacji w Bochni witali młodzi towarzysze bocheńscy część tarnowskiej wycieczki, następnie zaś tow. Dra Szumskiego, przybyłego z Krakowa, wręczając mu kwiaty. — Tymczasem przy mecie na ul. Kościuszki zgromadziły się już wielkie tłumy ludności w oczekiwaniu zawodników, startujących z pod Domu Robotniczego w Tarnowie. Po pewnym czasie przybywa na dwóch ciężarowych autach wycieczka młodzieży, witana serdecznie przez miejscową młodzież, wręczając kierownikowi wycieczki kwiaty. Za chwilę zaś przybyli starsi towarzysze z Tarnowa w wielkim autobusie wraz z orkiestrą T. U. R. z Tarnowa. Nadchodzącego z pociągu tow. Dra Szumskiego wita orkiestra salinarna, poczem przybywa do mety orkiestra T. U. R., i obie naprzemian już witają nadjeżdżających zawodników. Z zawodników przybywa pierwszy do mety Kiełbasa Edward z „Metalu", drugi tow. Biedroński Marjan z Org. Mł. T. U. R. z Tarnowa, trzeci Pęcak Władysław, czwarty tow. Woszczyna Tadeusz z Org. Mł. T. U. R. Tarnów, ogółem do mety przybyło 16 zawodników.

Za zawodnikami przybywa w aucie osobowym tow. posel Ciołkosz, którego publiczność zebrana przy mecie wita owacyjnie, a młodzież bocheńska wręcza mu kwiaty. Wszyscy przybyli goście udają się do pięknie przybranej sali Domu Robotniczego, gdzie nastąpiło skromne śniadanie w trakcie którego przybywają z Tarnowa czerwoni harcerze z tow. Duszą na czele, tuż za nimi wycieczka kolarska towarzyszów krakowskiej „Legji". Orkiestra salinarna gra „Czerwony Sztandar", poczem wszystkich przybyłych wita w serdecznych słowach prezes miejscowego Komitetu partyjnego tow. Urbański. W miłym i serdecznym nastroju spędzają goście przeszło godzinę, poczem towarzysze udają się na obiad.

O godz. 14 wyrusza wycieczka harcerzy furmankami i autobusem do Wiśnicza, gdzie zwiedza zabytkowy zamek i urządzenia zakładu karnego. O 15-tej zaś orkiestra T. U. R. z Tarnowa daje koncert bezpłatny w miejskim parku „Uzbornia", a tow. Ciołkoszowa i Cebulakowa organizują przy dźwiękach orkiestry zabawy dzieci. W czasie koncertu przybył z Sosnowca tow. posel Dubois, witany serdecznie przez zebranych.

O godz. 18-tej rozpoczęto Akademję, którą zagaił tow. Żarek, witając wszystkich gości, w szczególności tow. Ciołkosza, Duboisa i Szumskiego. — Zebrana publiczność zgotowała im burzliwą owację.

Zlot uchwalił przesłać serdeczne pozdrowienia wodzowi proletarjatu polskiego marszałkowi Ignacemu Daszyńskiemu wraz z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Pierwszy przemawiał tow. posel Dubois, imieniem Centralnego Komitetu org. mł. TUR, poczem wręczył piękne nagrody zawodnikom, dalej przemawiali tow. posel Ciołkosz, po nim zaś tow. Dr Szumski. Po przemówieniach w części artystycznej Akademji popisywała się młodzież TUR z Tarnowa, oraz czerwoni harcerze, wzbudzając swemi popisami niebywały entuzjazm zebranych.

Po Akademji w gronie najbliższych zabawiano się ochoczo przy dźwiękach orkiestry aż do odjazdu wszystkich uczestników.

Zjazd ten pozostawił niezatarte wrażenie w bocheńskiej klasie robotniczej i będzie niewątpliwie otuchą w dalszej pracy.

Konferencja reparacyjna w ślepej ulicy

Nie ulega wątpliwości, że konferencja lozańska znajduje się w ślepej ulicy, z której niema wyjścia. Żądanie niemieckie skreślenia reparacji i żądanie francuskie zapłacenia jednorazowo kilku miljardów za 2—3 lata, nie dadzą się z sobą pogodzić.

W tej sytuacji wszystkie spojrzenia skierowane są na MacDonalda, od którego oczekują, że znajdzie wyjście. Zrobił on początek przez przedłożenie Herriotowi nowych propozycyj, których sens jest następujący: Anglja obstaje przy opinji, że tylko całkowite skreślenie reparacyj może przywrócić zdolność płatniczą Niemiec i ożywienie gospodarcze Europy. Jeżeli jednak pewne państwa są zdania, że nie mogą wyrzec się swego udziału w reparacjach, ponieważ ich sytuacja finansowa na to nie pozwala, należy ustalić taką sumę reparacyjną, aby Niemcy mogły ją zapłacić bez szkody dla swego życia gospodarczego. Z tych ogólnych względów Anglja proponuje: 1) konferencja obecna musi rozstrzygnąć wszystkie zasadnicze kwestje, 2) jeżeli Niemcy mają w przyszłości coś płacić, to te sumy nie mogą być przeszkodą w stosunkach gospodarczych innych narodów, 3) spłaty nie mogą przeszkodzić odnowieniu życia gospodarczego Niemiec, 4) Niemcy mają kiedyś płacić tylko pod tym warunkiem, jeżeli przez niepłacenie państwa wierzycielskie popadłyby w trudności finansowe.

Na podstawie tych propozycyj odbyła się 23 b. m. szósta rozmowa między MacDonaldem i Herriotem, która nie dała pomyślnego wyniku. Rozmowy będą kontynuowane dopiero po porozumieniu się delegacji francuskiej z niemiecką, ponieważ Francuzi spodziewają się, że za kompensaty polityczne uzyskają od Niemiec ustępstwa w sprawie reparacyj.

Plan francuski w głównych zarysach polega na tem: Niemcom przyznaje się dalsze moratorjum na 2—3 lata. W tym czasie ma być zawarta nowa umowa na tej podstawie, że znosi się plan Yonga tj. spłaty rozłożone na 35 lat, natomiast Niemcy zapłacą odrazu raz na zawsze kilka — najwyżej 10 — miljardów, które otrzymają jako pożyczkę na swe koleje państwowe. Za to ustępstwo od zasady niemieckiej: nic nie zapłacimy, Francja gotowa jest do pewnych koncesyj gospodarczo-politycznych i właśnie na temat tych koncesyj toczą się poufne rozmowy.

Jak widzimy, sprawa jest tak powikłaną, przeciwieństwa tak wielkie, że nic dziwnego, że delegaci co kilka dni robią pauzy dla zaczerpnięcia oddechu. Tymczasem termin upłynięcia moratorjum Hoovera tj. 1 lipca szybko się zbliża. Jeżeli do tego dnia nie przyjdzie do jakiegoś porozumienia, plan Yonga automatycznie znowu wchodzi **w życie, naturalnie tylko** teoretycznie, gdyż nikt nie łudzi się, aby Niemcy faktycznie coś zapłaciły, tembardziej, że to „coś“ dochodzi do jakichś półtora miljarda marek.

„Brunatne koszule“

Zdawałoby się: nic wielkiego nie stało się, rząd Brüninga wydał — z podpisem prezydenta Hindenburga — zakaz noszenia przez hitlerowców ich mundurów, których główną częścią składową są brunatne koszule, następny rząd Papena — również z podpisem Hindenburga — zakaz ten zniósł. Co to tak wielkiego czy ważnego, że ktoś chce paradować w takiej czy innej koszuli? A jednak widzimy, że ta „koszulowa“ walka stała się najważniejszym wypadkiem dnia w Niemczech, że wynikają z niej tak dalekoidące kwestje, czy z tego powodu nie wybuchnie wojna domowa, czy nie przyjdzie do rozłamu między południem a północą.

Chodzi tu oczywiście nie o kolor koszuli, ale o zasadę: czy rząd Rzeszy ma prawo wkraczać w atrybucje policyjno-porządkowe państw związkowych. Brunatna koszula stała się dziś takimsamym symbolem, jakim przed wojną była znana niechęć południowych Niemców do Prusaków i do wszystkiego, co pod „prusactwem“ wtedy rozumiano. Rzesza niemiecka, mimo że miała wspólnego cesarza a obecnie ma wspólnego prezydenta, nie jest jednolitem, temmniej jednem państwem; składa się z kilkunastu państw, z których każde zazdrośnie czuwa nad utrzymaniem swych odrębności, zagwarantowanych umowami z 1870/71, gdy cesarstwo tworzono i przejętemi przy zamianie cesarstwa na republikę.

Powiadają w Monachjum, Sztutgarcie, Karlsruhe itd., że Berlin tj. rząd centralny nie ma prawa rozkazywać, jak u nich ma być utrzymany porządek i spokój publiczny. A ponieważ ten spokój i porządek jest zagrożony właśnie przez pozwolenie noszenia publicznie brunatnych koszul tj. przywrócenie prawa do publicznego występywania bojówkom hitlerowskim — one jako za spokój u siebie odpowiedzialne nie zgadzają się na dyktat Berlina i zakaz u siebie utrzymują w mocy.

Przychodzi, jak z telegramów wiadomo, na tem tle do ciężkich zatargów, narazie w formie kłótliwych konferencyj między premjerami państw południowych a ministrami Rzeszy. Kłócono się, interpelowano, ale do porozumienia nie doszło i, jak obecnie sprawa stoi, może tylko siła rozstrzygnie, kto ma rację. Bo w tej, jak w każdej innej kwestji politycznej, rozstrzyga siła, nie zaś prawo, które w rękach silniejszego staje się dopiero żywem prawem. Ta siła ma znaleść wyraz w nowej „Notverordnung“ Hindenburga, która nakaże opornym rządom stosować się do zarządzenia zniesienia zakazu bojówek pod zagrożeniem środków przymusowych — znaczy to wysłanie ekspedycji karnej. Wolno wprawdzie opornym rządom wnieść zażalenie do trybunału konstytucyjnego, ale zażalenie nie ma żadnej mocy wstrzymującej; niech się żalą, a tymczasem rozkaz wypełniają.

Czy sprawa pójdzie tak gładko, jak sobie minister spraw wewnętrznych p. von Gayl wyobraża, to inna sprawa. Już w Bawarji odzywają się głosy, że cała ludność stanie w obronie zagrożonej autonomji — czy nie jest to zapowiedź czynnego oporu, a więc wojny domowej? Tymczasem walka o brunatne koszule wywołuje już unieruchomienie życia parlamentarnego; w Sejmie pruskim są codzienne zatargi na tle pojawienia się posłów hitlerowskich w mundurach, Sejm wirtemberski z tegosamego powodu został całkiem unieruchomiony, w Bawarji gotują się marsze i kontrmarsze.

W historji małe przyczyny nieraz już wywoływały wielkie skutki. Taksamo walka o koszule, w rzeczywistości walka o światopoglądy, może stać się ostateczną walką między faszyzmem a jego przeciwnikami na gruncie niemieckim. Teraz ta walka jest w pierwszej fazie: słownej. Niedługo czekać, a przejdzie do drugiej fazy: czynnej. Wtedy los Niemiec rozstrzygnie się: albo normalne białe koszule albo brunatne nadadzą im ton w polityce i w stosunkach międzynarodowych.

Chleb i drzewo zginęły

Pod tym tytułem pisze „Nowy Głos Przemyski“:

„Działalność Naczelnego Komitetu pomocy bezrobotnym została ostatecznie zlikwidowaną, a w ślad za tem zlikwidowały się komitety wojewódzkie i powiatowe. Przestał zatem istnieć także powiatowy komitet pomocy dla bezrobotnych w Przemyślu i należało się spodziewać, że komitet, który tak często apelował do pomocy całego społeczeństwa, złoży też całemu społeczeństwu, publicznie sprawozdanie ze swej działalności i ogłosi publicznie zestawienie wpływów i wydatków oraz sposób zużycia zakupionych czy otrzymanych środków żywności i opału.

Tego prymitywnego obowiązku komitet powiatowy w Przemyślu nie spełnił, a przeciwnie kasjer księgowy tego komitetu p. F. wręcz odmówił delegatom robotniczym wszelkich informacyj i chełpił się jeszcze tą swoją odmową.

Ta niezwykła, — jak na sanatorów — małomówność i skromność członków komitetu, którzy woleli zrezygnować z pochwał, byle nie ogłaszać sprawozdania ma swoje ważkie powody.

Oto między wykazami zakupionych artykułów żywności i opału, a wykazami artykułów rozdzielonych między bezrobotnych zachodzą bardzo poważne różnice. W drodze między dworcem kolejowym a stacją rozdzielczą **zginęły 4 wagony drzewa opałowego.**

Podobnie też po dokonaniu obliczenia okazał się niewytłumaczony i niewyjaśniony **brak kilkuset bochenków chleba.**

Komitet powiatowy powierzył całe rozdawnictwo p. Janowi Chlebowskiemu, młodemu urzędnikowi Kasy chorych, który od dwóch lat usiłuje zupełnie bezskutecznie zorganizować w Przemyślu bebeckie kadry robotnicze. Rozdawnictwo miało posłużyć do zwerbowania zwolenników. To też p. Chlebowski ze swej strony powierzał funkcje nadzorcze i pomocnicze rozmaitym, doraźnie zwerbowanym indywiduom, które przysięgały na „ideologję“ i następnie gospodarowały w magazynach.

Rezultatem tej pierwszej akcji przemyskich bebesowców jest brak 4 wagonów drzewa i kilkuset bochenków chleba. Kierownictwo komitetu powiatowego zaniedbało należytego nadzoru i kontroli. Jednostronnie, ze samych sanatorow złożony komitet nie zdołał zapobiec masowej kradzieży chleba i drzewa przeznaczonych dla bezrobotnych.

Nikt też nie uważał za stosowne upomnieć się o tą krzywdę bezrobotnych. Nie wdrożono żadnego dochodzenia, nie uczyniono doniesienia na policję lub do prokuratury. W ścisłem gronie sanacyjnej familji zatuszowano tą skandaliczną aferę, z powodu której nie złożono nawet publicznego sprawozdania z działalności komitetu.“

W „zlikwidowanem“ mieście

Czasy dzisiejsze nie nastrajają wesoło, jednakże nie należy przeoczyć pewnych, choćby mimowolnie humorystycznych fenomenów sanacyjnej gospodarki. Przecież śmiech służy zdrowiu, a tylko bardzo silne zdrowie pomoże nam przetrwać obecne czasy. Zatem w braku wszelkiej innej możności wzmocnienia zdrowia, niech się naród przynajmniej śmieje dużo i wesoło.

A powodu do śmiechu nie brak. Ot, chociażby takie skromne miasteczko, jak Oświęcim, dostarczy wiele tematu do swawolnych uwag.

Oto ponad miastem dumnie się wznosi góra zamkowa. Jeszcze u jej szczytu połyska świeżością murów gmach przed rokiem wybudowany Rady powiatowej, jakkolwiek ani Rady, ani powiatu już niema, a wielki budynek świeci dziś nietylko świeżością, lecz i pustkami. Odnosi się to także do przyległego i w ubiegłym roku nader kosztownie odnowionego starostwa, które również dziś już nie istnieje. Sterczy natomiast odnowiona wspaniale, obmurowana i obwarowana drutem kolczastym melancholijna góra zamkowa, tak potężna niedawno, a tak okrutnie opuszczona i niepotrzebna obecnie, a co najgorsze, podobno jeszcze nawet niezupełnie przez rząd zakupiona, co stwarza konieczność opłacania w nieskończoność procentów od zaległych rat. Jaka to radosna i godna podziwu gospodarka!

A tymczasem cóż się stało z dumnymi władcami, którzy niedawno z wyżyn tej góry tak gorliwie a bezlitośnie wpajali w obywateli miłość dla jedynki w okresie wyborów brzeskich?

Otóż w dowód wysokiej wdzięczności tych, którym służyli, zostali rozpędzeni na cztery wiatry i doprawdy niemal wszyscy dostali się w znacznie gorsze warunki i tarapaty, lub wogóle pozbawieni są chleba.

Miasto, które przed wojną jako graniczne wrzało życiem, obumarło już do reszty po zlikwidowaniu urzędów powiatowych i skarbowych, ale mimo ogólnej i wzmożonej obecnie biedy pociechę mieszkańców stanowi brak tych ustawicznych zeszłorocznych szykan i donosów o rzekomą obrazę „centralnej figury“...

Wiele podobnie radosnych obrazków z zakresu celowości w wydawaniu pieniędzy publicznych możnaby przytoczyć, ale należy pamiętać, że zbyt duża porcja śmiechu mogłaby zaszkodzić czytelnikowi nieprzyzwykłemu do nadmiaru radości.

A. M.

Z życia robotniczego

—o—

OBNIŻKA PŁAC AKORDOWYCH W HUTACH ŻELAZA

Po dwumiesięcznych targach i kilkudniowych wreszcie obradach komisji pojednawczo-arbitrażowej w Katowicach ławnicy pracodawców wspólnie z przewodniczącym komisj., inż. Kossuthem uchwalili obniżkę płac akordowych w hutach żelaza. Wyrok ten zapadł po 14-godzinnem posiedzeniu, które rozpoczęło się w czwartek o godzinie 1 popoł., a skończyło się w piątek o godzinie 3.30 nad ranem.

Orzeczona obniżka ma obowiązywać wstecz, już od 1 czerwca, aż do 31 grudnia r. b. Ławnicy z grona robotników protestowali przeciw temu, a gdy przewodniczący ich protestów nie uwzględniał, wyszli wkońcu z sali i wyrok zapadł w ich nieobecności. Mimo to nie ulega wątpliwości, że min. pracy i op. sp. go zatwierdzi. Ogłoszenie wyroku nastąpi we wtorek 28 bm. o godz. 16.

HUMOR I SATYRA

—o—

ZAPŁACIŁEM GO RAZ

(Najrzewniejsze tango sezonu)

Słowa: Biedoty Podatnika. Muzyka: Urzędu skarbowego. Melodja piosenki: „Pocałował mnie raz".

I.

Myślę, że dzisiaj najlepiej uczynię,
Gdy spytam poprostu Go,
Skąd znów mu floty wytrynię
Na te podatki, — co?!
Wolę znać prawdę najbardziej okrutną,
Niż znosić niepewność snów
I widzieć smutną
Platformę Twą znów.

Refren:

Choć zapłaciłem go raz
I zapłaciłem go dwa,
Już za trzecim razem przyjechała
Platforma ta.
Pokazywałem kwity
I puste kieszenie me,
Nie uwierzono, — i graty siwki
Zabrały twe.
Mimo to dziś nakaz dostałem,
Mam zapłacić znów.
Lecz się nie dowiedziałem,
Skąd floty wziąć, więc, proszę, mów!
Raz, — zapłaciłem go rad,
Już trudniej płaciłem dwa,
Ale platforma twa zrobiła to,
Żem dzisiaj dziad!

II.

Któż może pojąć głąb myśli sanacji,
Zrozumieć jej cały sens,
Kiedy odbiera bez racji
Mój ostatni już kęs.
Choć wciąż oświadcza, że ona tak kocha
I przyjacielem jest mym,
Wiem, że jest płocha, —
W głupocie wiedzie prym.

Refren:

Obiecywała mi rok,
Obiecywała mi dwa,
Dopiero po latach trzech poznałem,
Jaki smak ma.
Budżetowe luzy wciąż,
Radosna twórczość, jak wąż,
Wysysała ze mnie ostatki sił, —
To koniec był.
Ale stale tak opowiadali,
Że lepiej jest,
I kieszeń mi ściskali
Co roku mocniej, fest a fest!
Więc choć głos dałem jej raz
I głosowałem też dwa,
Lecz dłużej sanację tak dźwigać wiem, —
— To zguba ma! („*Żółta Mucha*").

Z dnia

JAK SANACJA REALIZUJE OBIETNICE PRACOWNIKOM MIEJSKIM

Okres rządów sanacyjnych na ratuszu w Krakowie przekonał należycie robotników, względnie wszystkich pracowników miejskich o ustosunkowaniu się władców sanacyjnych do tychże.

W okresie brzeskich wyborów sanacja obiecywała robotnikom co tylko ludzka wyobraźnia wymyślić mogła — słowem daleko więcej aniżeli sami robotnicy żądali. Niektórzy w to wierzyli. Dziś ze zgryzotą to sobie wymawiają.

Z obietnic sanacyjnych nietylko nic pracownikom nie dano, ale zaraz po usadowieniu się sposobem wiadomym na ratuszu, przystąpiono do realizacji tych obietnic wstępnem obcięciem płac o 15%. Następnie zaś zredukowano różne świadczenia, jak świąteczne, nadgodziny, opał, światło itp. I dziś pracownicy miejscy pod rządami sanacji doszli do niebywałej nędzy, cierpiąc głód z rodzinami swojemi, gdyż pobory tychże i w czasach lepszych nie były wygórowane, a dziś są jałmużną za ciężką pracę.

Jeżeli bezstronny widzi co rano zajętych przy wynoszeniu popiołu, to cienie wynędzniałych ludzi, — to naszym twierdzeniom przeczyć nie będzie.

Tosamo jest w zakładach miejskich. Monterzy, konduktorzy sprzedający bilety pasażerom, pracownicy w wodociągach, w rzeźni, straży pożarnej, akcyzie, budownictwie muszą wykazać wielkie napięcie swoich nerwów cierpliwości, praw-czem narażeni są na różne szykany, a tu głód zagląda im w oczy.

Tak przedstawiają się zdobycze pracowników miejskich pod rządami sanacji. O ile przedtem pewna część pracowników wierzyła w te bujdy sanacyjne, to dzisiaj w stu procentach została z tego wyleczona i mimo ciężkich warunków materjalnych ufna w lepsze jutro, a ufna dlatego, że duch sanacji dzisiaj zupełnie jest znany. — Dzwon bije na trwogę, — opamiętajcie się panowie sanatorzy.

Z kraju i ze świata

—o—

NOWA FORMA PAŃSZCZYZNY. W Berchach Dolnych (pow. Sanok) od kilku dni trwają awantury na tle przymusowego „święta pracy", polegającego na tem, iż chłopów na terenie pow. sanockiego zatrudnia się do naprawy dróg publicznych, wskutek czego chłopi są zwalniani od płacenia podatków drogowych. Realizatorem tej „genjalnej" imprezy, będącej w istocie rzeczy swego rodzaju pańszczyzną, jest hr. Potocki z Rymanowa. Ostatnio w gminie Berchy Dolne zebrali się przedstawiciele kilku gmin, którzy postanowili zorganizować „święto pracy" w celu naprawy drogi z Berch Dolnych do Żodyna. Na zebranie to przybył m. in. instruktor rolny z Leska, p. Ziemba. Gdy zapadał wieczór, przed budynkiem szkolnym, w którym prowadzono „obrady", zebrał się tłum mężczyzn i kobiet, wznocząc okrzyki: „precz z pańszczyzną". P. Ziemba oraz delegaci gmin usiłowali „wyperswadować" zebranym o „doniosłości" „święta pracy". Doszło wkrót ce do konfliktu, w rezultacie którego p. Ziemba został ciężko pobity. Przybyła na miejsce policja aresztowała kilkanaście osób, które odstawiono do aresztów w Sanoku.

NAJAZD KONTROLERÓW NA KASĘ CHORYCH. Z Przemyśla donoszą: W ciągu ostatnich dziesięciu dni bawiło w tut. Kasie chorych aż 4 lustratorów. Najpierw przyjechał w celach kontroli komisarz Pilarz (stale zamieszkały we Lwowie), wkrótce zaś po nim komisarz rewizyjny okręgu p. Waksmundzki. W dwa dni potem zawitał lustrator Okręgowego Związku Kas chorych p. Kirchner i zaledwie ten opuścił Przemyśl, zjechał delegat Okręgowego Urzędu ubezpieczeń p. Nieć. Cztery takie pieczołowite lustracje oczywista z „oszczędnościami" nie mają nic wspólnego, skoro odbywają się one na zasadzie tłustych diet, kosztem składek robotników i pracodawców. Widać, że modny frazes o „oszczędnościach" nie sięga tylko tam, gdzie chodzi o kieszeń sanacyjnych matadorów. Powyższy obrazek ilustruje dosadnie stosunki, jakie obecnie w Kasach chorych panują.

KRADZIEŻ 60 REWOLWERÓW W STAROSTWIE W BĘDZINIE. W piątek po całem Zagłębiu rozeszła się wieść o sensacyjnej kradzieży depozytów z magazynu w gmachu starostwa w Będzinie. Tej nienotowanej dotychczas w Polsce kradzieży dokonano w nocy z 23 na 24 bm. — Sprawcy przez ogród dostali się na dach komórek, skąd oknem weszli do magazynu na I piętrze. Łupem włamywaczy padło około 60 rewolwerów, oraz naboje, przyczem charakterystyczną jest rzeczą, że sprawcy mieli czas, by wybierać z arsenału najlepszą broń. Po dokonaniu kradzieży uszli niespostrzeżeni. Włamanie zauważył rano jeden z woźnych, alarmując urzędników oraz policję. Ta ostatnia przystąpiła natychmiast do śledztwa i znajduje się już na tropie. Ciekawą jest rzeczą, że przed tygodniem władza policyjna, wiedząc o dużym zbiorze broni w magazynie i niedostatecznem zabezpieczeniu jej, wysłała do starostwa pismo w tej sprawie. Było to tembardziej potrzebne, że przed kilku miesiącami z depozytów skradziono 3 rewolwery. Sprawca tej kradzieży siedzi w więzieniu, co dowodzi, że nie mógł on popełnić kradzieży obecnie. Niemniej charakterystyczną jest rzeczą, że w gmachu starostwa mieszka kilku urzędników oraz starosta.

POLICJANT WSPÓLNIKIEM WŁAMYWACZÓW DO KASY STAROSTWA. W warszawskim sądzie okręgowym toczy się niezwykły proces o włamanie, którego sensacją jest to, że tym razem wspólnikiem włamywaczy był policjant. Jest nim st. posterunkowy Potyralski, pełniący w policji służbę od 10 lat. Rok temu dokonano w nocy włamania do kasy starostwa powiatowego w Warszawie i skradziono przeszło 12.000 zł. gotówką. Przybywszy rano do biura, woźny starostwa zaalarmował pełniącego dyżur nocny w budynku Potyralskiego, że z okna drugiego piętra zwisa linka i że do starostwa się włamano. Przy dalszem śledztwie okazały się także wyjęte w blasze otwory na dachu — wszystko to jednak było sfingowane dla zmylenia śladów, w istocie bowiem Potyralski, mający klucze od wszystkich pokojów starostwa, sam wpuścił złodziei, między którymi był jego kuzyn, zabity później przy napadzie rabunkowym Niziński. Sprawa wyszła na jaw wskutek zaaresztowania w Sosnowcu jednego z uczestników włamania, Franasza, który zeznał, że jego wspólnik Kowalski, omawiając sprawę z Potyralskim, ułożyli się, że Franasza, gdy po linie będzie spuszczał się z okna, Potyralski zastrzeli. Podsłuchawszy tę rozmowę, Franasz zbiegł. Natomiast Kowalski zaprzecza tym twierdzeniom, oświadczając, że Franasz oskarża go z zemsty za uwiedzenie kochanki. Nie przyznaje się również do winy Potyralski, wypierając się całkowitej łączności z zabitym Nizińskim.

CZTERECH PODCHORĄŻYCH ROZERWAŁ POCISK. W czasie ostrego strzelania szkoły podchorążych artylerji na poligonie w Czeremosznie koło Powórska w woj. wołyńskiem wydarzył się straszny wypadek, spowodowany wybuchem pocisku w komorze armatniej tak, że działo rozerwało na drobne kawałki. W chwili wybuchu dwóch podchorążych: Feliks Degner z Wrześni, liczący 22 lata i Friedman ze Lwowa ponieśli śmierć na miejscu. Poza tem byli ciężko ranni: podchor. Chrobak oraz Kozłowski, którzy po 24 godzinach strasznych cierpień zmarli w szpitalu w Kowlu. Lekkie rany odniósł kapral Finkelsztein z Kowla. Natychmiast po strasznej katastrofie przybyli na miejsce wypadku przedstawiciele władz i zarządzili akcję ratunkową. O godz. 13 zjawił się specjalny pociąg sanitarny z Powórska, który odwiózł żyjących jeszcze ciężko rannych do szpitala w Kowlu. Jedną z ofiar pochowano na miejscu, po dalsze trzy przybyły rodziny, które zabrały strasznie zniekształcone zwłoki. Wybuch miał nastąpić wskutek defektu w samym pocisku. Wykaże to niewątpliwie śledztwo. Cała podchorążówka w głębokiem milczeniu odprowadziła zwłoki trzech tragicznie zmarłych kolegów na przestrzeni 90 klm. Podchorążówka, odbywająca ćwiczenia w Czeremosznie stacjonowana jest we Włodzimierzu Wołyńskim.

ŚMIERĆ NIEDOSZŁEJ WILHELMOBÓJCZYNI. Z Rybnika donoszą, że w tamt. zakładzie dla obłąkanych zmarła w tych dniach niejaka Selma Sznapkowa, licząca 73 lata. Zmarła dokonała w roku 1900 we Wrocławiu zamachu na Wilhelma II., ówczesnego cesarza Niemiec. Wilhelmowi nic się nie stało, gdyż Selma była warjatką i zamachu chciała dokonać siekierą. Z tego zamachu wyniósł on tylko trochę strachu.

Nowa ustawa stemplowa

—o—

Dr. Bronisław Feller: Nowa ustawa stemplowa. Rozporządzenie ministerstw sprawiedliwości i skarbu z 1 czerwca 1932 i komentarz: Co każdy wiedzieć winien o nowej ustawie stemplowej. — Kraków, księgarnia L. Frommera. Cena 4 zł.

Nowa ustawa stemplowa obowiązuje na obszarze całej Rzeczypospolitej od 18 maja 1932. Cały szereg nowel (dotąd 11) zmieniał ustawę stemplową, a obecnie zamieszczony w książce powyższej jednolity tekst z nowelami i rozporządzeniami oraz komentarzem umożliwia wyczerpujące zapoznanie się z ustawą stemplową. Obszerny komentarz (36 stron), przeznaczony nietylko dla prawników, ale i dla szerokiej publiczności, w wykładzie jasnym przedstawia poszczególne przepisy ustawowe odnośnie do wszelkich opłat stemplowych przy przejściu własności nieruchomości, sprzedaży i zamiany rzeczy ruchomych, obrotu papierów wartościowych, praw rzeczowych na rzeczy cudze, dzierżawy i najmu rzeczy, pism o świadczenie usług, biletów, listów przewozowych, umów składu ubezpieczeń, spółek i innych zrzeszeń, pełnomocnictw, weksli, przekazów, czeków i zleceń wypłaty, umów majątkowych małżeńskich, działów majątku wspólnego, ugód, umów przygotowawczych i punktacji, wszelkich pokwitowań, wszelkich podań (podań wolnych od opłat jest 27 wypadków), wszelkich świadectw, protestów weksli, czeków itd. Książka winna się znaleźć w ręku nietylko prawnika, ale także kupca, urzędnika, celem zapoznania się w krótkim czasie z zawiłemi opłatami stemplowemi we wszystkich wypadkach administracyjnych, sądowych i codziennego zetknięcia się z wszelkiemi urzędami przy wnoszeniu podań.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

—o—

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem prem Prystora rozpatrywano projekt rozporządzenia o wprowadzeniu w życie nowego kodeksu karnego. Uchwalono 3 projekty rozporządzeń, a mianowicie: w sprawie nowego kodeksu karnego, prawa o wykroczeniach i o przepisach wykonawczych do nowego kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach. Uchwalono nadto projekt rozporządzenia w sprawie organizacji monopolu spirytusowego, oraz projekt rozporządzenia o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych. Wreszcie załatwiono szereg spraw personalnych w zakresie b. ministerstwa robót publicznych, reform rolnych, pracy i opieki społecznej.

ZNIESIENIE URZĘDU EMIGRACYJNEGO

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.) Dziennik ustaw Nr. 52 z 25 bm. ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o zniesieniu urzędu emigracyjnego i przekazaniu spraw emigracyjnych ministerstwu spraw zagranicznych. Zniesione też zostają Rada emigracyjna oraz komisja dla spraw podziału i użycia kredytów na opiekę nad emigracją, których likwidację powierzono ministerstwu pracy. Zakres działania ministerstwa pracy w sprawach emigracyjnych poza granicami kraju powierzony zostaje min. spraw zagr. do działania w porozumieniu z min. pracy. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r.

Z WICEMINISTRA DYREKTOR BANKU PAŃSTWOWEGO

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.) Ustępujący wiceminister pracy inż. Drecki przechodzi do Banku gospodarstwa krajowego na stanowisko dyrektora.

OWIECZKI Z BB BUNTUJĄ SIĘ

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.) Dnia 24 bm. odbył się zjazd związku gmin wiejskich, organizacji podlegającej wpływom BB. Zjazd uchwalił poparcie dla rządowych projektów samorządowych. Jest to naturalny wynik faktu, że do związku należą przeważnie pisarze gminni. Mimo to na zjeździe ujawniła się silna opozycja grupy ludowej, która nie dała się kupić ofiarowanemi jej kilku mandatami do zarządu, gdyż przyjęcie ich odrzuciła.

TAJEMNICA SAMOBÓJSTWA KOMENDANTA SEJMOWEJ STRAŻY MARSZAŁKOWSKIEJ

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.) Przed kilku miesiącami popełnił samobójstwo komendant sejmowej straży marszałkowskiej Karbowski. Powodem samobójstwa miały być stosunki rodzinne. Obecnie wyszło na jaw, że Karbowski za pośrednictwem znanego „króla" oszustów warszawskich Aleksandra Przedborskiego (zwanego „hr. Oleś") pożyczył na weksel 100.000 zł. na procent lichwiarski. Nie mogąc wywiązać się z zobowiązań, Karbowski popełnił samobójstwo.

MORDERCY Z BBS

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.) Ubiegłej nocy zamordowany został przy ul. Namiestnikowskiej Eugenjusz Gettner, wiceprezes związku chrześc. kupców mięsnych. Mordercami są 29-letni Stefan Sobieraj i Jan Schmidt, obaj z BBS. Zostali aresztowani i staną przed sądem doraźnym. Morderstwo ma tło porachunków zawodowych.

SUROWY WYROK NA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH OSKARŻONYCH O KOMUNIZM

Warszawa, 25 czerwca (tel. wł.) Dziś ogłoszony został wyrok w sprawie oskarżonych o komunizm urzędników Sądu Najwyższego. Na mocy tego wyroku skazani zostali: Stanisław Szczot na 6 lat ciężkiego więzienia, Hanna Golcz, Chaja Laponówna, Walentyna Neugutówna i Mieczysław Deternasiński po 4 lata więzienia, Sara Jungermanówna i Jerzy Dobrowolski po 3 lata więzienia.

AUSTRJA NIE WYPŁACA PEŁNYCH PŁAC URZĘDNICZYCH

Wiedeń, 25 czerwca. Minister skarbu oświadczył, że rząd austrjacki nie jest w stanie wypłacić urzędnikom na 1 lipca pełnych poborów, gdyż nie dysponuje potrzebną na ten cel sumą. Do 1-go lipca możliwe będzie upłynnienie najwyżej 60 procent potrzebnej sumy a zatem pensje funkcjonarjuszów państwowych wypłacone będą w tymsamym stosunku.

DYMISJA RZĄDU PORTUGALSKIEGO

Paryż, 25 czerwca. Rząd portugalski podał się do dymisji.

Rewizje w stronnictwie ludowem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 czerwca.

Wczoraj wieczorem w redakcji organu stronnictwa ludowego „Wyzwolenie" przy ul. Hortenzja 7 a dziś w naczelnym sekretarjacie stronnictwa ludowego przy ul. Marszałkowskiej 68 policja przeprowadziła rewizję. Zarządzenie to jest następstwem konfiskaty rezolucji naczelnego komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego z 15 b. m. z powodu zajść w Łapanowie. Policja przypuszcza, że rezolucję mimo konfiskaty naczelny komitet wykonawczy polecił przeprowadzić na zgromadzeniach okręgowych stronnictwa ludowego.

Rewolucja w Syjamie

Londyn, 25 czerwca. Wiadomości, jakie nadchodzą z Bangkook, potwierdzają wybuch rewolucji wojskowej w Syjamie. Hasło rewolucyjne wyszło z szeregów wojskowych i ogarnęło cały kraj. W rewolucji bierze udział armja lądowa i marynarka. Kilku członków rodziny królewskiej, ministrowie, wyżsi urzędnicy i oficerowie zostali aresztowani i trzymani są jako zakładnicy. Szef sztabu generalnego, który usiłował stawiać opór, został zastrzelony. Król i królowa znajdują się w swej rezydencji letniej w Huahin. Przewrót dokonał się prawie bez rozlewu krwi. Spokój porządek nie zostały zakłócone. Powstańcy proklamowali Syjam monarchją konstytucyjną. — Według dalszych doniesień król syjamski miał zostać również aresztowany. Jako przyczynę rewolucji podają niezadowolenie ludności z powodu kryzysu gospodarczego, oraz chwiejnego charakteru króla wahającego się między bezwzględnością dyktatora a wielką ustępliwością, co wzbudziło wśród ludności powątpiewanie w jego pochodzenie boskie. Głośne się stały również w kraju liczne nadużycia skarbowe. Sytuacja w ostatnich miesiącach stawała się coraz cięższa tak, że doradca finansowy Cook doradzał królowi, aby pomyślał o abdykacji.

KRWAWE ZABURZENIA W NIEMCZECH

Berlin, 25 czerwca. W dzielnicy Lindenhorst w Dortmund napadła grupa komunistów na auto ciężarowe, w którem znajdowało się 30 hitlerowców. Komuniści wywrócili samochód do rowu, przyczem 5 hitlerowców odniosło rany ciężkie, a 25 lżejsze.

Berlin, 25 czerwca. Po pogrzebie pewnego komunisty zabitego podczas bójki z hitlerowcami doszło wczoraj w Duisburgu do ciężkich zaburzeń. Komuniści zaatakowali policję kamieniami i strzałami. Policja użyła broni palnej. W toku strzelaniny jeden z komunistów został zabity, a szereg dalszych demonstrantów odniósł rany cięższe lub lżejsze.

Berlin, 25 czerwca. W Magdeburgu doszło dziś między oddziałem Reichsbanneru a grupą hitlerowców do krwawego starcia, podczas którego kilkanaście osób odniosło rany. Także w Karlsruhe doszło do powtórnych bójek ulicznych między komunistami a hitlerowcami, przyczem trzy osoby odniosły ciężkie rany postrzałowe.

Berlin, 25 czerwca. Na Lindenstrasse w pobliżu budynku redakcji dziennika socjalistycznego „Vorwärts" doszło dziś do krwawego starcia między członkami Reichsbanneru a hitlerowcami, którzy przybyli tam w większej ilości prawdopodobnie w celu zdemolowania lokalu dziennika socjalistycznego. Reichsbannerowcy stawili hitlerowcom skuteczny opór i utrzymywali ich tak długo w szachu, aż nadeszła policja i rozpędziła napastników. Podczas bójki 2 hitlerowców odniosło ciężkie rany. Pozatem szereg osób odniósł lżejsze pokaleczenia.

BAWARJA NIE PODDAJE SIĘ ZARZĄDZENIOM BERLINA

Monachjum, 25 czerwca. Premjer rządu bawarskiego dr. Held złożył dziś w sejmie bawarskim oświadczenie, że rząd bawarski *nie jest skłonny* uwzględnić żądanie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie zniesienia zakazu noszenia mundurów politycznych i odbywania pochodów politycznych, ponieważ nie chce dopuścić, aby różnice partyjne likwidowane były na ulicy. Równocześnie rząd bawarski wysłał do prezydenta Hindenburga specjalne pismo, w którem zawiadamia go o swej decyzji i prosi, aby skłonił rząd Rzeszy do respektowania rozporządzeń, wydanych przez poszczególne kraje, odpowiadającym potrzebom i interesom lokalnym. W dalszym ciągu pismo zapewnia, że rząd bawarski stoi na stanowisku konstytucji i wyraża nadzieję, że w przyszłości rządowi bawarskiemu nie będą czynione trudności w utrzymaniu w kraju spokoju, ładu i bezpieczeństwa, co leży również w interesie całego państwa. Sejm bawarski zatwierdził stanowisko zajęte przez rząd.

RABUNEK W BANKU BERLIŃSKIM

Berlin, 25 czerwca. Do banku przy Jaegerstrasse wtargnęło dziś 2 zamaskowanych bandytów, którzy, sterroryzowawszy kasjerów, zrabowali z kasy całą gotówkę i zbiegli. Łupem bandytów padło około 3 tysiące marek.

WŁOCHY ZA SKREŚLENIEM REPARACYJ

Lozanna, 25 czerwca. Delegacja włoska złożyła konferencji reparacyjnej memorandum, w którem wyraża swoje stanowisko wobec problemów wchodzących, lub mających wejść pod obrady konferencji. Jak słychać, Włochy wypowiadają się w niem za skreśleniem reparacyj, oraz domagają się, aby prace konferencji rozszerzone zostały również na kwestje gospodarcze.

POWROTY Z LOZANNY

Paryż, 25 czerwca. Premjer francuski Herriot przyjechał tu dziś z Lozanny na dwa dni, celem wzięcia udziału w radzie ministrów.

Berlin, 25 czerwca. Kanclerz von Papen przyjechał dziś na krótki pobyt do Berlina.

Berlin, 25 czerwca. Kanclerz von Papen udał się dziś popołudniu do prezydenta Rzeszy, któremu złożył sprawozdanie z obrad lozańskich.

KOMPLEMENT FRANCUSKI DLA HOOVERA

Paryż, 25 czerwca. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś pod przewodnictwem prezydenta Lebruna rada ministrów, która trwała 3 i pół godziny. Według komunikatu oficjalnego premjer Herriot złożył radzie ministrów dokładne sprawozdanie z wyniku dotychczasowych obrad lozańskich, a minister wojny Paul-Boncour sprawozdanie z prac konferencji rozbrojeniowej, oraz wyjaśnił stanowisko, zajęte w imieniu Francji na posiedzeniu komisji głównej — wobec projektu Hoovera. Rada ministrów aprobowała stanowisko delegacyj francuskich w Genewie i Lozannie i prosiła obu mężów stanu o kontynuowanie prac zmierzających do konkretnego rozwiązania problemu, będącego przedmiotem obrad konferencji genewskiej, uwzględniając wielkoduszne życzenie, wyrażone przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

AMERYKAŃSKIE I ANGIELSKIE DEMENTI

Nowy Jork, 25 czerwca. Z kół departamentu stanu dementują pogłoskę podaną przez prasę londyńską, jakoby istniał zamiar zawarcia osobnego porozumienia tak zw. „gentleman-agreement" między Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją, w razie gdyby konferencje w Lozannie i Genewie pozostały bez rezultatu. Zapewniają, że stanowisko Ameryki w tej sprawie jest niezmienne.

Paryż, 25 czerwca. Ambasador angielski w Paryżu lord Tyrrell dementuje pogłoskę, jakoby między angielskim ministrem spraw zagranicznych sir John Simonem a amerykańskim sekretarzem stanu Stimsonem zawarty został układ kompromisowy w kwestji reparacyjnej i rozbrojeniowej.

Nikczemna napaść

—o—

W lwowskich pismach brukowych ukazała się nikczemna notatka, jakoby bezrobotni nie chcieli przyjmować wyznaczonej im pracy przez Urząd pośrednictwa pracy. Tego rodzaju zarzut mógł powstać chyba tylko w jakiejś zwyrodniałej głowie. Przed urzędem pośrednictwa pracy codziennie setki robotników wyczekują na przydział, na każde wolne miejsce jest taka ilość zgłoszeń, że codziennie urzędnicy tego urzędu spotykają się z objawami niezadowolenia z powodu ciągłego braku pracy.

Również kierownictwo urzędu pośrednictwa pracy energicznie zaprzecza, jakoby bezrobotni nie chcieli przyjmować pracy, że jedynie z braku zapotrzebowania bezrobotni nie mogą pójść do roboty.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Niedziela, godz. 7'30: „Hau-hau".
TEATR ROZMAITOŚCI:
Niedziela, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka".

—ooo—

PROF. EGON PETRI przyjeżdża 28 b. m. do Lwowa w celu odbycia lekcji w SZKOLE MUZYCZNEJ, S. KASPAREK, Kochanowskiego 4, tel. 85—43.

—ooo—

Wydz. wyk. Okręgowej Komisji Zw. Zaw. we Lwowie zwołuje na niedzielę, 26 czerwca

NADZWYCZAJNĄ OKRĘGOWĄ KONFERENCJĘ

do Lwowa, która odbędzie się w lokalu OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23, II p. o godz. 3 popołudniu przy współudziale tow. posła *Żuławskiego* jako repr. KCZZ. Na porządku dziennym: 1) sprawa okręgowego sekretarjatu Zw. Zaw. we Lwowie; 2) wnioski wydz. wyk. Kom. Okr. do powyższego punktu; 3) referat o kryzysie gospodarczym i obniżce płac robotniczych; 4) sprawa ubezpieczeń społecznych; 5) wnioski delegatów.

W konferencji biorą udział wszystkie zcentralizowane oddziały kl. Zw. Zaw. Wschodniej Małopolski i Wołynia. Na 50 członków wypada jeden delegat, na każdych następnych 150 członków delegat więcej.

—ooo—

UWAGA! FRYZJERZY! W dniu 26 b. m. w niedzielę oraz w dniu 27 b. m. w poniedziałek odbędzie się na terenie Targów Wschodnich w pawilonie czecho-słowackim konkurs o Mistrzostwo Polski, gdzie między uczestników rozdane będą nagrody wyznaczone przez firmę ODOL CIE S.A., LWOW w sumie zł. 575.—, przyczem użyte będą jedynie do mycia głowy środki firmy powyższej jak: **Pixavon** woda do włosów i **Pixavon-Shampoon.**

Komitet wykonawczy konkursów fryzjerskich.

—ooo—

TARGI WSCHODNIE A ZWIĄZKI ZAWODOWE. Wobec masowych zapytań o zniżkowe bilety wstępu na Targi Wschodnie, dla Związków Zawodowych, komunikujemy, że w tym roku Zarząd Targów odmówił wydania zniżkowych biletów, przez co uniemożliwił szerokim masom zwiedzenie Targów.

ZDERZENIE AUTA Z MOTOCYKLEM. Wczoraj o godz. 5'30 po południu na ul. Pełczyńskiej pędzący z szaloną szybkością motocykl prowadzony przez porucznika 5 p. artylerji Stefana Seligmana wpadło na nadjeżdżającą z ul. Kadeckiej autodorożkę Nr. 106. Skutkiem zderzenia siedząca w tyle motocyklu Zofja Serbajówna została wyrzucona na jezdnię, doznając ciężkich obrażeń głowy i wstrząsu mózgu. Porucznik S. doznał tylko lekkich kontuzyj. Autodorożka i motocykl uszkodzony.

NAGŁY SKON. Wczoraj jadąc dorożką samochodową ze Szkła do Lwowa Waldbaum Herman, lat 57 (Na Skałce) nagle zmarł.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE URZĘDNIKA. Na ul. Piekarskiej zginął tragiczną śmiercią emer. urzędnik sądowy Hermen Burger, zam. Zyblikiewicza 5. Nieszczęśliwa ofiara nieostrożności szoferskiej przechodziła przez jezdnię. Nagle nadjechał autem szofer Michał Szpalński i tak fatalnie najechał na Burgesa, że tenże na miejscu zmarł. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczna. Szofera aresztowano.

ATAK SZAŁU. Wczoraj o godzinie 11 wieczorem niejaki Hubel Eljasz, lat 56 (Jagiellońska 19) we własnem mieszkaniu dostał gwałtownego ataku szału, do tego stopnia, że musiano go izolować w aresztach miejskich.

ZAMACH SAMOBÓJCZY STUDENTKI FILOZOFJI. Wczoraj późnym wieczorem zaalarmowano pogotowie ratunkowe, że niejaka Perlmutter Jetti (Łokietka 4—6), studentka filozofji uniwersytetu J. K., w zamiarze samobójczym wypiła większą dawkę lysolu. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala. — Według opowiadań otoczenia Perlmutterówny, powodem jej samobójstwa ma być zawód miłosny. Zerwała ona z narzeczonym dla jednego z asystentów tutejszego uniwersytetu, który to asystent nieszczęśliwą porzucił.

FLASZKĄ PO GŁOWIE. Obok zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie powstała w dniu wczorajszym bójka między Zofją Kowalczuk (ul. Gródecka 68) a Kastrzyniec Julją (ul. Gródecka 41). W czasie bójki Kowalczuk pobiła Kastrzyniecową flaszką po głowie tak ciężko, że w stanie nieprzytomnym odwiozło ją do szpitala pogotowie.

Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA. Wczoraj nad ranem w zamiarze samobójczym napiła się jakiejś trucizny Michalina Różylak (ul. Legjonów 3). Desperatka popełniła zamach samobójczy na placu Bilczewskiego. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Również usiłował pozbawić się życia Balach Juljan (ul. Słoneczna 24). Desperat udał się do parku stryjskiego i tam wypił butelkę jodyny, oraz zażył większą ilość tabletek aspiryny. Przewieziono go do szpitala. — W obydwóch wypadkach powodem samobójstwa brak środków do życia.

TANIEC NAGUSA NA DACHU. Na dachu domu Nr. 1 przy placu Dominikańskim zauważono mężczyznę, który rozebrawszy się do naga, począł tańczyć. Straż pożarna sprowadziła szaleńca na ziemię.

ZŁOTE PIÓRO I KWIATY. Temech Józef z Kleparowa, został w dniu wczorajszym przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży złotego pióra, wartości 36 złotych, a Stefan Kuczma (Gliniańska 17) przytrzymany na kradzieży kwiatów z ogrodu Teodorowicza Witolda (Kochanowskiego 143).

—ooo—

Ze sportu

—o—

CZARNI STRACILI PUNKTY. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Ligi postanowiono zweryfikować cztery mecze Czarnych, rozegrane z udziałem b. gracza „Ostrogi" z Poznania Żurkowskiego, jako walkowery na korzyść przeciwników. Dzięki temu w tabeli mistrzostw nastąpiły znaczne przegrupowania. Obecny stan tabeli jest następujący: 1) Legja 14 punktów; 2) Cracovia 12 punktów; 3) ŁKS 12 punktów; 4) Pogoń 12 punktów; 5) Warszawianka 9 punktów; 6) Garbarnia 8 punktów; 7) Wisła 7 punktów; 8) Ruch 7 punktów; 9) 22 pułk p. 6 punktów; 10) Warta 5 punktów; 11) Polonia 5 punktów; 12) Czarni 5 punktów.

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA. Na boisku sportowem Pogoni odbędzie się dziś lekkoatletyczny mecz pań Czechosłowacji i Polski. Początek o godzinie 15'45.

RKS—AZS. Dziś o godzinie 9 rano w ramach mistrzostw klasy B odbędą się rozgrywki piłki nożnej na boisku 19 pułku p. na Cytadeli między Akademickim klubem sportowym a Robotniczym klubem sportowym. Wierzymy, że robotnicy, będący ostatnio w doskonałej formie, wyjdą z zawodów tych zwycięsko.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Kajdany przeszłości" i „W daleki świat".
CASINO: „Tajemnicza szóstka" (Wallace Beery).
CHIMERA: „Egzotyczna kobieta".
GRAŻYNA: „Niebezpieczny romans" (Bog. Samborski i Betty Aman).
KOPERNIK: „Miłostki księcia pana".
LEW: „Książę Dracila".
LUNA: „Marsz Radecky'ego" oraz „Córka pułku".
MARYSIENKA: „Miłostki księcia pana".
MIRAŻ: „Żegnaj Liljano i żegnaj Mascotte".
OAZA: „Za kratkami" (Laury i Hardel).
PALACE: „Mąż swojej żony", komedja.
PAN: „Romans sentymentalny" i „Dwa serca".
PASAŻ: „Dziki Zachód".
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew".
STYLOWY: „Neapol, śpiewające miasto".
ŚWIT: „Białe piekło" (Piz-Palu).
UCIECHA: „Widmo śmierci" i „Sześć tygodni wśród apaszów".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 26 czerwca

10.00: Nabożeństwo z Poznania. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: PIM. — 12.15: Poranek orkiestry policyjnej z Warszawy. 12.55: „Drogi rozwoju prawodawstwa pracy". 13.10: Koncert policyjny z Warszawy. 14.00: „Maturzystki do szkół gospodarczych". 14.15: Pieśni z Warszawy. 14.30: Odczyt: „Uprawa truskawek i poziomek". 14.50: Utwory na klarnet. 15.05: Odczyt: „Pielęgnowanie rojów po obsadzeniu". 15.25: Klarnet. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05: Audycja żołniersko-strzelecka. 16.45: „Kącik językowy". 17.00: Koncert. 18. „Rozmowa z młodymi" 18.15: „Silva rerum". 18.20: Koncert orkiestry. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Skrzynka techniczna. 19.50: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom". 20.00: Koncert popularny. 20.55: Humoreska Makuszyńskiego. — 21.10: Koncert. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: Muzyka taneczna. 22.40: „Tak przecież codziennie bywa..." Reportaż z życia. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 27 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „Paradoksy techniki". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Górskiemi szlakami Taygetosu". 20.00: Koncert europejski holenderski. 22.30: „Pokłosie ostatnich wystaw plastycznych". 22.45: Wiadomości sportowe. 22.55: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

§ 65

W wyniku rozprawy przeciw 5 chłopcom oskarżonym o kolportaż ulotek komunistycznych zapadł w dniu wczorajszym wyrok, mocą którego 4 oskarżonych skazano po 2 miesiące, zaś 1 tylko, a mianowicie osk. Benziona, skazano (z § 65) na rok więzienia.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.